



Ewaluacja procesu szkoleniowego

Marcel Tabor

Niemcom się udało

W lipcu zakończył się cykl zajęć prowadzonych w ramach programu Twinning 2001 dla polskich policjantów z podkomponentu pt. „Ocena jakości i efektywności pracy jednostek szkoleniowych policji”. Seminarium z tego podkomponentu odbyły się pięciokrotnie i były prowadzone przez 2 ekspertów niemieckich reprezentujących policję kraju związkowego Badenia-Wirtembergia. Uczestniczyli w nich przedstawiciele polskich szkół policyjnych, kierownicy komórek metodyki szkolenia lub zarządzania jakością. KGP reprezentowali funkcjonariusze z Wydziału Inspekcji i Szkolenia oraz Wydziału Organizacji Policji Biura Kadr i Szkolenia KGP.

Pelna nazwa całego komponentu szkolenia, prowadzonego przez specjalistów policji z Badenii-Wirtembergii, a zarazem jego cel podstawowy to: „Nauczanie teorii zarządzania zasobami ludzkimi w policji. Praktyczne zastosowanie teorii zarządzania”. Komponent ten składał się z 3 części: zarządzania personelem (dla polskich policjantów zajmujących stanowiska kierownicze), ocena personelu (przede wszystkim dla osób odpowiedzialnych za zarządzanie kadrami oraz przedstawicieli szkół Policji), ocena jakości i efektywności pracy jednostek szkoleniowych Policji.

– Jeśli w sposób najprostszy zdefiniować pojęcie ewaluacji, to jest to badanie, za pomocą metod stosowanych przez nauki społeczne, funkcjonowania instytucji, problemów, zjawisk itp. – mówi nadkom. Jolanta Wójcik z Wydziału Organizacji Policji Biura Kadr i Szkolenia KGP. – To jednocześnie jedna z 8 zasad zarządzania jakością. Dzięki badaniu danego problemu, najczęściej metodą pogłębionej i wieloetapowej ankiety, uzyskujemy wiedzę na temat stanu faktycznego, wyłapujemy błędy i nieprawidłowości, możemy więc wypracowywać wnioski do podejmowania decyzji służących poprawie sytuacji albo uświadomieniu przełożonym, że właśnie

nadeszła pora wprowadzenia zmian, gdyż powstały nowe potrzeby. Zajęcia z zakresu ewaluacji programów szkolenia służą właśnie wypracowaniu zunifikowanego narzędzia badawczego dla kursów podstawowych. W Polsce nie ma dotychczas spójności w programach tych kursów prowadzonych przez różne szkoły. Brakuje też centralnego ośrodka badającego te programy. Tymczasem policjant po ukończeniu szkolenia podstawowego rozpoczyna służbę wśród ludzi, dosłownie na ulicy.

Szkolenie w zakresie podkomponentu „Ewaluacja programów szkoleniowych” odbywało się w systemie 4 seminariów czterodniowych oraz pięciodniowego. Jego uczestnicy zapoznali się z: podstawowymi pojęciami i instrumentami ewaluacji, podstawami stosowanych nauk społecznych przy wdrażaniu procedur ewaluacyjnych, planowaniem i przygotowywaniem realizacji działań ewaluacyjnych, tworzeniem narzędzi ewaluacyjnych na własne potrzeby, podstawami teoretycznymi oraz instrumentami badania jakości szkolnictwa policyjnego.

Uczestnicy szkolenia zakończyli go wypełnieniem specjalnej ankiety oraz rozmowami indywidualnymi. W przyszłości od nich będzie się oczekiwać prowadzenia badań

ankietowych oceniających sprawność szkolenia policyjnego.

Opracowywanie ankiet jest bardzo pracochłonne. Wymaga wysiłku wielu osób. Tymczasem można go ograniczyć i przyspieszyć badania przez zastosowanie specjalnego programu komputerowego. Niemcy już taki posiadają i chętnie go demonstrują wszystkim zainteresowanym. Pojawiła się szansa, że zostanie on zaku-

W 1996 r. w kraju tym wprowadzono nowy model szkolenia dla istniejących w nim 5 szkół policji prewencyjnej. Zarówno kierownictwo krajowego MSW w Stuttgarcie, jak i IV Dyrekcji Policji Prewencji w krajowym prezydium policyjnym, doszło do wniosku, że nowy model szkolenia powinien zostać poddany odpowiednim badaniom. Już w roku następnym Martin Jakubeit otrzymał



zdj. Henryk Janicki

Ewaluatorzy szkolenia przed budynkiem Międzynarodowego Centrum Szkoleń Specjalistycznych Policji w CSP w Legionowie

piony również dla polskich potrzeb ze środków pomocowych PHARE.

W Badenii-Wirtembergii

Niemieccy eksperci z zakresu ewaluacji programów szkoleniowych, Martin Jakubeit i Georg Forst, są funkcjonariuszami IV Dyrekcji Policji Prewencji Badenii-Wirtembergii. Przypomnijmy, że ten rozwinęty gospodarczo kraj związkowy Republiki Federalnej Niemiec zajmuje 35,8 tys. km kw. i liczy kilkanaście milionów mieszkańców. Badenia-Wirtembergia sąsiaduje z Francją oraz Szwajcarią i jest drugim po sąsiedniej Bawarii najbezpieczniejszym krajem związkowym RFN (na 16 landów).

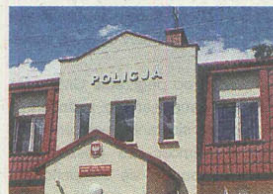
Policja a bioterroryzm

str. 3

Najtrudniejszy program

Szkolenie dla służby wspomagającej str. 5

Komisariat pod trzynastką



Szkolenie dla służby wspomagającej str. 6

„Papieski” posterunek



Policjanci z Szumowa ściśle współpracują z samorządem

str. 8-9

Praca w duecie



str. 10

Prawo i praktyka

Sens i bezsens prohibicji

str. 12

Bandyci zatrzymani

Od niedzieli, 10 sierpnia, Policja prowadziła szeroko zakrojone poszukiwania groźnego przestępcy Grzegorza Skowrońskiego, zabójcy 23-letniego st. post. Grzegorza Zalogi z Będzina. Policjant zginął, goniąc bandytów, którzy w sobotnią noc 9 sierpnia naszli dom w jednej z dzielnic miasta. Funkcjonariusz zginął od strzału w głowę. 28-letniemu Skowrońskiemu udało się zbiec i ukryć przed Policją. Zatrzymano natomiast jego kompana Marcina S. Po ustaleniu tożsamości mordercy wydano za nim list gończy. Pęta wokół uciekającego przestępcy cały czas się zacieśniały.

W dzień po pogrzebie Grzegorza Zalogi, awansowanego pośmiertnie na stopień sierżanta, policjanci dostali wiadomość, że poszukiwany bandyta porusza się samochodem

Policji minister SWiA Krzysztof Janik zakomunikował: – Ciężko ranny przestępca to na pewno poszukiwany przez nas Grzegorz Skowroński. Dziś po okazaniu go konkubinie oraz po analizie linii papilarnych nie ma co do tego żadnych wątpliwości. W tej chwili przechodzi drugi zabieg chirurgiczny i trudno ocenić, jak on się skończy.

Personalia dwóch osób, którym udało się uciec z audi, znane są organom ścigania, więc zatrzymanie ich jest jedynie kwestią czasu. W samochodzie znaleziono broń, w tym karabinek Kałasznikowa. Obecnie trwają badania balistyczne mające ustalić, czy wśród znalezionego arsenału jest pistolet, z którego strzelano do będzinśkiego policjanta.

Grzegorz Skowroński to członek grupy przestępczej Włodzimierza C.,

oraz organów wymiaru sprawiedliwości.

Minister Janik nawiązał również do zatrzymania innego niebezpiecznego kryminalisty Pawła H., podejrzanego o zamordowanie w Tatrach 22-letniej turystki z województwa lubuskiego. Policja poszukiwała go od 5 sierpnia, kiedy to przypadkowy turysta znalazł ubrania i dokumenty zaginionej kobiety. 36-letni Paweł H. był już karany za zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem. Z więzienia wyszedł dwa lata temu. Policja podejrzewa, że przez ten czas mógł dokonać więcej podobnych przestępstw. Paweł H. wpadł w Koninie w ręce Policji w tym samym czasie, kiedy pod Bielsko-Białą zatrzymywano Skowrońskiego.

– Dziękując wszystkim policjantom, chciałbym gorąco podziękowania skierować do naszych rodaków – powiedział w KGP minister Krzysztof Janik. – To właśnie dzięki współpracy z ludźmi, z obywatelami, którzy się nie boją, którzy dobrze rozumieją swój obowiązek względem państwa, mogliśmy ująć tego groźnego przestępcę. Gdyby udało się utrzymać taką formułę współdziałania, współodpowiedzialności, to pole manewru dla przestępców w Polsce będzie jeszcze mniejsze niż do tej pory.

Wielu innych okoliczności, które towarzyszyły zatrzymaniu z uwagi na dobro śledztwa, nie można na razie podać do publicznej wiadomości.

Minister SWiA Krzysztof Janik poinformował, że po sprawie będzinśkiej znalazło się trochę dodatkowych środków na zakup pistoletów. – W ubiegłym roku kupiliśmy 8600 waltharów, w tym już kolejne 8 tys. Teraz kupimy jeszcze około 2 tys. sztuk – powiedział szef resortu. – Rozpocznemy także duży pakiet zakupów kamizelek kuloodpornych. Chciałbym, aby każdy policjant, wychodzący na służbę patrolową, mógł wychodzić w takiej kamizelce. To nie uratuje go, jeśli otrzyma taki strzał jak sierżant Zalogi, ale na pewno podniesie jego poziom bezpieczeństwa.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Minister Krzysztof Janik: – Przestępców takich, jak Skowroński będziemy ścigać z całą determinacją, używając wszystkich dostępnych nam instrumentów. Obok szef zespołu prasowego nadkom. Zbigniew Matwiej

marki Audi niedaleko Bielska-Białej. Do akcji wkroczyli funkcjonariusze CBS i antyterrorysty. Na miejsce zatrzymania wybrano teren poza obszarem zabudowanym. Ponieważ jadący samochodem przestępcy zamierzali staranować ustawioną na drodze blokadę, policjanci użyli broni. Najcięższego rannego bandytę przewieziono do szpitala, drugiego zatrzymano, dwóch innych podróżujących tym samym audi uciekło. Ujęto natomiast dwie inne osoby, z którymi ci czterej przestępcy byli umówieni.

Już następnego dnia, 15 sierpnia, na konferencji w Komendzie Głównej

który, będąc świadkiem koronnym w procesie „Krakowiaka”, założył własny gang.

Minister Janik zapowiedział, że do ścigania tego typu bezwzględnych przestępców Policja będzie używać wszystkich dostępnych jej funkcjonariuszom środków „łącznie z użyciem broni i bezpośrednim aktem fizycznej przemocy”. – Determinacja i konsekwencja naszego działania są tu podstawą – powiedział szef resortu. – Chcę też zwrócić uwagę, że ten sukces był możliwy dzięki wytrwałości i współdziałaniu wielu policyjnych służb

townię jubilejską w Grójcu i zrabowała precjoza wartę prawie 6 mln złotych. Mazowieccy policjanci prowadzą intensywne poszukiwania.

– Policjanci z Polkowic (dolnośląskie) użyli broni w stosunku do przestępcy, którego złapali na gorącym uczynku włamania do sklepu, a który, nie chcąc się poddać, zaatakował policjantów siekierą. Przestępca został lekko ranny w rękę.

– Prokuratura Okręgowa w Lublinie skierowała do Sądu Rejonowego wnioski o aresztowanie czterech policjantów podejrzanych o pomaganie w wyłudzeniu odszkodowań komunikacyjnych.

– Konińska policja zatrzymała Pawła H., podejrzanego o zamordowanie młodej turystki w Tatrach na przełomie lipca i sierpnia br. Sprawca przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce ukrycia zwłok.

W skrócie

– Olsztyńska policja zatrzymała we Fromborku 16-letniego wychowanka tamtejszego domu dziecka, który dwa dni wcześniej zamordował przy użyciu noża ośmioletniego kolegę, wychowanka tej samej placówki.

– W tzw. aferze testamentowej w Poznaniu pod zarzutem fałszowania testamentów w celu przejmowania ziemskich kamienic zatrzymano kolejne osoby. Wśród nich jest sędzia – szefowa Wydziału Spraw Cywilnych.

– Po kilku miesiącach śledztwa stołeczni policjanci ustalili i zatrzymali morderczynię emerytowanej nauczycielki z Sulejówki. Okazała się nią przyjaciółka zamordowanej.

– Nieustaleni dotychczas sprawcy napadli z bronią w ręku na hur-

Mordercę zatrzymano dzięki informacji o obywatela, który zauważył go na ulicy.

– Oficer KMP w Siedlcach został zatrzymany przez funkcjonariuszy Biura Spraw Wewnętrznych KGP i aresztowany przez sąd za przyjęcie 1500 zł łapówki w zamian za obietnicę umorzenia sprawy związanej z kolizją drogową.

– Sąd Rejonowy w Szczecinie aresztował policjanta ze szczecińskiej KMP podejzanego o to, że wraz ze swoją konkubiną prowadził agencję towarzyską.

– Mazowiecka policja poszukuje zabójców 33-letniego Tomasza S., który został zastrzelony na ulicy w Raszynie w wyniku gangsterskich porachunków. Mężczyzna został trafiony trzema kulami, kilka godzin później zmarł w szpitalu.

oprac. S.

Pogrzeb policjanta

13 sierpnia br. w miejscowości Chechło, w woj. małopolskim, odbył się pogrzeb sierż. Grzegorza Zalogi, policjanta zastrzelonego w Będzynie podczas interwencji. W pogrzebie oprócz rodziny i przyjaciół zmarłego wzięli udział minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik oraz komendant główny Policji gen. insp. Antoni Kowalczyk, a także kilkuset policjantów z całej Polski, którzy przybyli, aby pożegnać ze wszystkimi honorami swojego kolegę.

„Dzięki takim jak Ty, Panie sierżancie, nasz kraj będzie kiedyś bezpieczny. Obiecujemy to Tobie. Czujemy ból, żal i dumę, bo broniłeś świata ludzi prawych przed bezprawiem, taka służba musi budzić nadzieję” – powiedział nad grobem awansowanego pośmiertnie policjanta komendant główny Policji.

„Zginął za spokój każdego z nas, byśmy nie bali się wyjść wieczorem z domu, byśmy nie bali się o swoje dzieci” – powiedział minister Janik.

„Za czyny spełnione w specjalnie ciężkich warunkach, z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia” sierż. Grzegorz Zalogi został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Zasługi za Dzielność.

Sierż. Grzegorz Zalogi służył w Policji 4 lata. Był kawalerem. Miał 23 lata. Jest 92. policjantem, który zginął podczas wykonywania obowiązków służbowych.

ELŻBIETA SITEK

Święto Wojska Polskiego

W całym kraju uroczystości obchodzone 83. rocznicę bitwy warszawskiej 1920 r., której data stała się świętem Wojska Polskiego. Odparcie, w sytuacji niemal beznadziejnej, ofensywy Armii Czerwonej na przedpolach Warszawy 15 sierpnia 1920 r. zaczęto określać Cudem nad Wisłą, jako że odbyło się w wielkie święto religijne – Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Polska obroniła nie tylko własną, niedawno odzyskaną, niepodległość, ale także zagroziła bolszewikom drogę na zachód kontynentu. Bitwa warszawska zaliczana jest do najważniejszych batalii w historii nowożytnej Europy.

Te właśnie wydarzenia, ale także teraźniejszość, gdy polscy żołnierze mają wkrótce objąć dowództwo w jednej ze stref okupacyjnych w Iraku, były najczęstszym motywem podczas rocznicowych obchodów. W Warszawie w obecności najwyższych władz państwowych przed Grobem Nieznanego Żołnierza złożono wieńce. W związku ze świętem 33 oficerów awansowano na pierwszy bądź kolejne stopnie generalskie. W katedrze polowej WP odprawiono mszę świętą w intencji obrońców ojczyzny. Dzień wcześniej na Powązkach odbył się apel poległych. Podniosło uroczystości miały miejsce także w Radzyminie na Powązkach odbył się apel poległych w 1920 r. oraz na ossowskich polach, gdzie 83 lata temu młodzi żołnierze odparli atak czerwonoarmistów i przeszli do ofensywy.

Wiele atrakcji czekało na warszawiaków w Łazienkach Królewskich, gdzie przygotowano festyn żołnierski. Były pokazy walk rycerskich, koncerty orkiestr, występy estradowe, demonstracja sztuk walki, prezentacja szkół i poszczególnych zgrupowań wojskowych i, oczywiście, żołnierska grochówka. Przed Pałacem na Wyspie wystąpili natomiast młodzi artyści wywodzący się ze środowiska policyjnego, działający w Teatrze Scena 07. Artystyczna grupa funkcjo-



Fragment spektaklu „Europa”

nująca od 5 lat przy KGP wystąpiła z nowym spektaklem „Europa”. Widowisko posługujące się bardziej muzyką i obrazem niż słowem w alegoryczny sposób opowiada o dziejach narodu polskiego, który na przestrzeni wieków, a szczególnie ostatnich kilkudziesięciu lat, musiał bronić swej tożsamości. Spektakl spotkał się z żywym przyjęciem publiczności i doskonale wpisał w rocznicowe obchody bitwy warszawskiej.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

„Sierpień 2003”

Weekend 14–17 sierpnia br. na drogach całego kraju objęty był policyjną akcją „Sierpień 2003”, mającą na celu zapewnienie maksimum bezpieczeństwa uczestnikom ruchu drogowego. Policyjne patrole kontrolowały ruch drogowy na najważniejszych trasach prowadzących do atrakcyjnych turystycznie rejonów kraju.

Podczas weekendu policjanci skontrolowali około 74 tys. samochodów, nałożyli ponad 22 tys. mandatów i skierowali 996 wniosków o ukaranie na sąd grodzkich.

Na drogach całego kraju doszło do 622 wypadków, w których zginęło 66 osób, a 877 zostało rannych. Przyczyną wypadków było najczęściej nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu i niedostosowanie prędkości do warunków na drogach.

Najwięcej wypadków zdarzyło się w woj. mazowieckim, małopolskim i śląskim, najmniej w woj. lubuskim i opolskim.

Policjanci zatrzymali 2416 pijanych kierowców, w tym 21 w Warszawie.

S.

Policja a bioterroryzm

Bioterroryzm w szerokim znaczeniu tego słowa oznacza przestępcze działanie polegające na użyciu lub groźbie użycia broni biologicznej lub chemicznej przeciwko społeczeństwu w celu osiągnięcia określonych celów politycznych (np. zdestabilizowanie struktur państwa czy zastraszenie społeczeństwa).

Zatakami bioterrorystycznymi mieliśmy ostatnio do czynienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz w Japonii. Modus operandi bioterrorystów działających w 2001 roku w USA polegał na rozsyłaniu przesyłek pocztowych zakażonych bakteriami węgla z ważnych urzędów państwowych za pośrednictwem placówek pocztowych. W 1995 roku natomiast członkowie japońskiej sekty Aum Shinriky dokonali zamachu bioterrorystycznego w tokijskim metrze przy użyciu sarinu. Ataki te, według oficjalnych danych, spowodowały śmierć 5 osób w USA oraz 12 w Japonii. Innym skutkiem ataków bioterrorystycznych było wywołanie autentycznej psychozy w społeczeństwach obu państw.

Ocena zagrożenia

Groźba bioterroryzmu nadal jest postrzegana jako realna. Komisja Europejska, określając kierunki rozwoju Unii Europejskiej na rok 2004, uznała, że jednym ze wspólnotowych celów strategicznych będzie kontynuowanie działań właśnie przeciwko bioterroryzmowi. W tegorocznych prognozach Interpolu bioterroryzm – obok możliwości użycia przez terrorystów broni masowego rażenia – uznany został za nowy typ zagrożenia dla bezpieczeństwa państw.

Jakie jest rzeczywiste niebezpieczeństwo ataku bioterrorystycznego w Polsce i na czym polegają zadania Policji w jego obliczu?

Obecnie istnieją przesłanki pozwalające sądzić, że prognozowane zja-

wisko bioterroryzmu może przekształcić się z potencjalnego w bardziej realne zagrożenie dla bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego. Polska jest bowiem państwem aktywnie udzielającym poparcia USA w walce z terroryzmem międzynarodowym, dlatego istnieje większe niż teoretyczne prawdopodobieństwo ataku bioterrorystycznego. Z pewnością nie jest ono tak poważne, jak w Stanach Zjednoczonych, lecz realniejsze niż w pozostałych państwach Europy.

Zadania prewencyjne

Podstawowym zadaniem o charakterze prewencyjnym jest posiadanie rozpoznania o liczbie, charakterze i rozmieszczeniu obiektów zagrożonych atakiem bioterrorystycznym w rejonie służbowym jednostki Policji. Wydaje się, że, zgodnie ze scenariuszem amerykańskim, na atak najbardziej narażone są ważne urzędy i instytucje państwowe, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej oraz niektóre placówki dyplomatyczne. Z taktycznego punktu widzenia, na zamachy szczególnie podatne są nowoczesne budynki użyteczności publicznej mające wydajne systemy klimatyzacji z urządzeniami nawiewnymi. Zaatakowane mogą być też magazyny i linie produkcyjne żywności, ujęcia wody pitnej, hodowle zwierząt oraz wszystkie miejsca, w których gromadzą się ludzie, tj.: dworce kolejowe, stacje metra czy porty lotnicze.

W ramach działań prewencyjnych, prowadzonych przez dzielnicowych,

uzasadnione byłoby zwracanie uwagi administratorom oraz osobom odpowiedzialnym za ochronę zagrożonych obiektów na potencjalne zagrożenia bioterrorystyczne. Wskazane jest ich ukierunkowywanie, aby plany zabezpieczenia i ochrony obiektów obejmowały również algorytmy działań w razie ataku z użyciem środków biologicznych. Algorytmy te powinny być znane użytkownikom obiektów i wywieszone obok instrukcji przeciwpożarowych.

Do działań profilaktycznych można zaangażować policjantów ogólnoprelegacji kryminalnej, których rola polegałaby na przeprowadzeniu szkoleń wśród pracowników zagrożonych obiektów w zakresie postępowania w sytuacji ujawnienia podejrzaną substancji lub przyjęcia informacji o groźbie ataku bioterrorystycznego.

W przypadku zakładów pracy o znaczeniu strategicznym dla lokalnych społeczności (produkcja żywności, ujęcia wody, wodociągi, oczyszczanie ścieków) ważne jest przeprowadzenie kontroli pod kątem szczelności przed przenikaniem do nich osób niepowołanych. Zadanie to można realizować częściowo w ramach ustawowego obowiązku nadzorowania specjalistycznych uzbrojonych formacji ochronnych.

Zagrożone obiekty należy uwzględnić w planach służby patrolowej. Biegający dozor tego typu obiektów, jako zadanie szczególne służb patrolowych, w zasadzie oznacza wykonywanie rutynowych czynności prewencyjnych w ich bezpośredniej okolicy (legitymowanie, kontrolowanie osób, pojazdów lub przenoszonych bagaży).

Rutynowe czynności prewencyjne mają także duże znaczenie, zakładając, że Polska może być traktowana przez bioterrorystów jako kraj tranzytowy. Teza ta opiera się na domniemaniu, że przez terytorium RP mogą być przemywane pochodzące z poradzieckich

zakładów wojskowych pojemniki z bakteriami dżumy, wirusami ospy czy zarazkami węgla, przeznaczone dla grup i państw uprawiających bioterroryzm.

Postępowanie

z podejrzanymi przedmiotami

W przypadku ujawnienia przez policjantów podejrzanego przedmiotu (np. list, przesyłka, opakowanie, słoik) zgodnie z wypracowanymi procedurami profilaktycznymi najważniejsze jest dokładne jego odizolowanie i zabezpieczenie do czasu przejścia przez służby sanitarno-epidemiologiczne.

W ramach postępowania z przedmiotami, które mogą zawierać substancje biologiczne, należy:

- umieścić przesyłkę w worku plastikowym i szczelnie zamknąć,
- worek ten umieścić w drugim worku i szczelnie zamknąć,
- przedmiotu nie przenosić – pozostawić na miejscu,
- pod żadnym pozorem przedmiotu nie otwierać.

W sytuacji, gdy podejrzaną przedmiot został już otwarty i zawiera jakąkolwiek podejrzaną zawartość w formie stałej lub płynnej, należy:

- możliwie nie ruszać jej zawartości: nie rozsypywać, nie przenosić, nie dotykać, nie wąchać, nie powodować przeciągów w pomieszczeniu;
- całą zawartość umieścić w worku plastikowym, zamknąć go i zakleić taśmą lub plastrami;
- dokładnie umyć ręce;
- zaklejony worek umieścić w drugim worku, zamknąć go i zakleić;
- ponownie umyć ręce;
- bezzwłocznie zawiadomić straż pożarną i służby epidemiologiczne,
- po wykonaniu tych czynności skrupulatnie stosować zalecenia służb sanitarno-epidemiologicznych.

Współpraca zagraniczna

Współpraca z policjami zagranicznymi może odegrać ważną rolę w obliczu zagrożenia bioterrorystycznego. Przedmiotem intensywnej wymiany informacji powinny być wszelkie dane

dotyczące przypadków ujawnienia i zabezpieczenia broni biologicznej na terenie innych państw, zatrzymanie tam osób podejrzanych o bioterroryzm czy odnotowania ataku bioterrorystycznego. W szczególności, gdy nastąpiłoby to na terenie państwa bezpośrednio sąsiadującego z Polską.

Wykrywanie sprawców fałszywych alarmów

W 2001 roku odnotowano w Polsce kilkadziesiąt przypadków przesyłania drogą pocztową kopert z zawartością sypkich substancji mających imitować zarazki węgla. Przypadki te wystąpiły bezpośrednio po atakach bioterrorystycznych w USA i w efekcie wywołały prawdziwy strach w całym społeczeństwie. W okresie największego nasilenia tego zjawiska mieliśmy do czynienia z wieloma zakłóceniami w pracy urzędów pocztowych i innych instytucji. W ich wyniku przeprowadzono liczne działania profilaktyczne oraz poniesiono znaczne koszty. Sytuację w tym czasie oceniono jako na tyle poważną, że premier powołał pełnomocnika ds. zwalczania zagrożeń biologicznych. Wyciągając wnioski z tych doświadczeń, należy przyjąć zasadę, że wszelkie sygnały dotyczące podejrzaną przesyłek muszą być traktowane przez Policję z największą powagą.

Sposób działania bioterrorystów

Atak bioterrorystyczny może być przeprowadzony na wiele sposobów. Czynniki biologiczne mogą skażać powietrze, wodę, żywność i przedmioty codziennego użytku wegetatywnymi lub przetrwalnikowymi formami drobnoustrojów chorobotwórczych. Najbardziej niebezpieczną formą zastosowania jest wariant aerozolowy lub rozpylenie czynnika w systemach wentylacyjnych. Jest on jednak bardzo niebezpieczny również dla terrorystów. Rozpylenie czynnika biologicznego powoduje wtedy szybkie i masowe zachorowania oraz wysoką śmiertelność w wy-

cd. na str. 4

Niemcom się udało

cd. ze str. 1

ba też zauważyć, że zyskała ona uznanie i poparcie ze strony działających w szkołach policji porządkowej związków zawodowych.

Już w kwietniu 1998 r. członkowie grupy roboczej do przeprowadzenia ewaluacji szkolenia rozpisali oferty na stanowiska ewaluatorów. Założono, że w strukturze tej będą pracowały osoby mające w zakresie swoich służbowych obowiązków wyłącznie zadania związane z prowadzeniem ewaluacji. Dziś licząca 2 kierowników (ci mają wprawdzie jeszcze pewne dodatkowe zadania) oraz 4 funkcjonariuszy grupa podlega bezpośrednio kierownictwu policji porządkowej, a jeden z jej ekspertów, który szkolili polskich policjantów – Georg Forscht, pracuje jako ewaluator od chwili jej powstania.

Cały projekt ewaluacji szkolenia policji prewencji w Badenii-Wirtembergii zakończony został 31 grudnia

2002 r. – informuje Martin Jakubeit. – Przez 4 lata badaliśmy systematycznie proces szkoleniowy. Nastawiliśmy się głównie na badania w jednostkach wykonawczych policji, gdzie kursanci odbywali praktyki. Muszę podkreślić, że ewaluowaliśmy model szkolenia, który nie ma odpowiednika w żadnym z pozostałych krajów związkowych RFN. Jego punktem ciężkości jest tzw. trening sytuacyjny, a dewizą naszych szkół jest, żeby tak wyszkolić policjanta, aby mieszkańcy byli z niego zadowoleni. Uważamy bowiem, że każdy kraj dysponuje taką policją, jaką sobie wyszkolił. To oddaje wysoko u nas cenioną rangę edukacji. Uważam, że w Badenii-Wirtembergii mamy bardzo dobry system szkolenia, co przekłada się na wyniki pracy policji oraz społeczną ocenę funkcjonariuszy.

Martin Jakubeit i Georg Forscht podkreślają, że przełożeni i komendanci szkół policyjnych byli osobście zainteresowani wychwiceniem błę-

dów, a więc wynikami ewaluacji. I choć badania potwierdziły pewne negatywne szkolenia, udało się sprawnie wyeliminować wszystkie poważne błędy. „Jeśli inwestujemy w model szkolenia duże środki, to przecież musimy znać jego efekty” – mówią. Ewaluacja wykazała, że poziom funkcjonariuszy policji Badenii-Wirtembergii jest wysoki. Zadowoleni są z nich zarówno przełożeni w jednostkach wykonawczych, jak i sami obywatele. Mimo młodego wieku policjanci nie mają większych problemów w służbie. Obok przepisów prawa i zasad przeprowadzania interwencji nauczono ich umiejętności komunikowania się z ludźmi (pięta achillesowa polskich policjantów – MT), łagodzenia konfliktów itp.

– W szkołach policji prewencji przyzwyczajano się, dzięki naszym badaniom, do uczenia się na błędach i szybkiego ich usuwania – mówią niemieccy policjanci. – Nazywamy to „kulturą błędów”, niedociągnięcia nie

wywołują bowiem jedynie niezadowolenia przełożonych i osób za nie odpowiedzialnych, lecz wspólną chęć ich szybkiego wyeliminowania.

W ten sposób poprawiono np. wyposażenie pomieszczeń do treningów sytuacyjnych oraz usunięto braki w programach zajęć.

Oprócz 5 szkół policji prewencji w Badenii-Wirtembergii funkcjonuje wyższa szkoła zawodowa policji oraz akademie policyjne zajmujące się doskonaleniem kadr. Również i te instytucje zaczęły się uczyć „kultury błędów”.

Bez wątpliwości sukcesowi badań sprzyjał fakt bezpośredniego podporządkowania komórki ewaluacyjnej dyrektorowi policji prewencji. Stał on ponadto na czele specjalnej komisji decydującej, której przedkładał stosowne propozycje.

Skoro zadaniem przełożonych jest zapewnić wysoką jakość funkcjonowania swych jednostek, to powinni oni popierać wszystkie przedsięwzięcia służące doskonaleniu pracy. Proces ewaluacji szkolenia zakończył się w momencie uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy w jednostkach wykonawczych policji przełożeni zadowo-

leni są z młodych funkcjonariuszy. Okazało się, że ocena wyszkolenia zawodowego jest wysoka. Potwierdziły ją również ankiety i informacje od mieszkańców.

W RFN do zarządzania jakością przywiązuje się wielką wagę. Jeszcze w listopadzie 1998 r. kraje związkowe Saksonia-Anhalt i Hesja zorganizowały pierwszą konferencję na temat ewaluacji procesu szkolenia i doskonalenia zawodowego. Uczestniczyli w niej przedstawiciele policji krajowych oraz federalnych (BKA – Federalny Urząd Kryminalny i BGS – Federalna Straż Graniczna). W roku 2000 swoimi doświadczeniami podzielił się ewaluator z Badenii-Wirtembergii. W roku przyszłym podobna konferencja odbędzie się w szkole straży granicznej w Lubece. Na konferencję tę zostaną zaproszeni policjanci i pogranicznicy z Polski.

„Ewaluacja nie zna granic” – twierdzą niemieccy funkcjonariusze. Po serii 5 seminariów Martin Jakubeit i Georg Forscht zdobyli w Polsce nie tylko kolegów, ale i przyjaciół. Zaprosili polskich ewaluatorów do odwiedzenia Stuttgartu jesienią 2003 roku. □

MARCEL TABOR

Stroszenie piórek

271 wypadków drogowych tylko w rejonie Warszawy w ub.r. spowodowali kierowcy w wieku od 18 do 24 lat. Kiedy doda się do tej liczby 524 wypadki, których sprawcami byli kierowcy w wieku 25–39 oraz spowodowane przez małodatów między 15. a 17. rokiem życia (nie mówiąc o kolizjach i stłuczkach), okazuje się, że kierowcy ci powodują ponad połowę najgroźniejszych w ruchu drogowym zdarzeń na naszych drogach, w których są ofiary śmiertelne (średnio rocznie w Warszawie około 40) i ranni (ok. 1200).

Według zastępcy naczelnika WRD KSP podinsp. mgr. inż. Mirosława Maksimiuka, to atawistyczny pęd (występujący szczególnie u samców) do popisywania się, walki o przywództwo w stadzie, stroszenia piórek. Ponieważ mamy wiek XXI, a nie epokę kamienia łupanego, do tych celów nie wykorzystuje się już kamieni, dzid i maczug, lecz samochody, swoje lub rodziców. – Charakterystyczne jest to – mówi naczelnik – że jeszcze nie spotkałem młodego człowieka, który chciałby pościgać się na osobności, kiedy nikt nie widzi. Wręcz odwrotnie, młodzi „rajdowcy” koniecznie potrzebują widowni. Im większa, tym lepiej. Dlatego wychodzą na ulicę lub organizują tzw.

palenie gumi.

Z tym ostatnim zjawiskiem (chodzi o organizowanie wieczornych lub nocnych, nielegalnych, z nikim nie uzgodnionych wyścigów w wyznaczonych miejscach miasta o niskim natężeniu ruchu) warszawskim policjantom udaje się bardzo skutecznie walczyć. Choć nie było to łatwe. Liczba uczestników tych wyścigów w okresie ich największego rozkwitu sięgała 300 osób. Pierwsze imprezy w piątkowe i sobotnie późne wieczory organizowano na ul. Ordona na Woli. Wydział Ruchu Drogowego KSP natychmiast wystąpił z wnioskiem do Zarządu Dróg Miejskich o wprowadzenie na wybranym przez młodocia-

nych kierowców odcinka znaku zakazu ruchu pojazdów w obie strony (z zastrzeżeniem, że nie dotyczy mieszańców).

Oczywiście, na postawieniu znaku drogowego się nie skończyło. Wraz z policjantami KRP z Woli i Oddziału Prewencji KSP przy użyciu wideorejestratorów, radarowych mierników prędkości, alko-testów, a nawet analizatorów spalin, na uczestników wyścigów zaczęto nakładać mandaty karne, co skutecznie zniechęciło ich do ścigania się w tym miejscu.

Przenieśli się więc na parkingi przy dworcu lotniczym „Cargo” przy ul. Wirażowej. Tym razem więc do akcji oprócz funkcjonariuszy z WRD KSP wkrócili policjanci z Komisariatu Policji Portu Lotniczego Okęcie. Skutek był identyczny jak na Ordona.

Zwolennicy „palenia gumi” nie dali jednak za wygraną, zaczęli się grupować w innych częściach miasta – w okolicach Żoliborza, Białoleki, parkingu przed M1 w Markach i innych miejscach. Ale i tam spotykało ich to samo. Ostatnia próba zorganizowania wyścigów (w nocy z piątku na sobotę 1 sierpnia br.) była zaplanowana w kilku miejscach naraz, by zdezorientować policjantów i uniemożliwić im zablokowanie wszystkich miejsc. Młodociani kierowcy nie przewidzieli jednak, że Policja, choć na ogół biedna, od czasu do czasu zostaje doposażona w coraz bardziej specjalistyczny sprzęt. Tym razem był to pojazd

z wbudowaną elektroniczną kamerą mogącą zrobić zbliżenie pieprzaka pod okiem każdego kierowcy nawet z odległości pół kilometra. W dodatku pojazd z kamerą nie musi być widoczny. Może stać np. za murem, budynkiem, innymi samochodami etc. Kamera ma bowiem wbudowany specjalny wysięgnik. Dzięki temu urządzeniu oraz użyciu do operacji szybkich motocykli, znakomitemu wywiadowi policyjnemu, funkcjonariuszom WRD KSP udało się sparaliżować próby urządzania wyścigów we wszystkich planowanych punktach w stolicy i poza nią.

– Ale to jest metoda „kija” – mówi podinsp. Mirosław Maksimiuk. – Do tego potrzebna jest jeszcze „mar-chewka”. Choćbyśmy się nie wiem jak starali, nie wyeliminujemy chęci młodych ludzi do ścigania się. To jest oczywiste. Dlatego powinno się pomyśleć o legalnym stworzeniu w okolicach Warszawy jakiegoś toru, na którym miłośnicy tego „sportu” mogliby się ścigać do woli, nie stwarzając zagrożenia przypadkowym osobom. Wystarczyłby niewielki, wydzielony odcinek, na którym nie byłoby w pobliżu drzew ani słupów. W czasie oficjalnie zgłaszanych wyścigów dobrze by było pomyśleć też o jakimś punkcie medycznym. Wówczas może miłośnicy „palenia gumi” nie ścigaliby się

na ulicach.

Kiedy jednak do takich wyścigów dochodzi w ruchu ulicznym, sytuacja staje się naprawdę dramatyczna, bo na ogromne niebezpieczeństwo narażają się przecież niewinni, przypadkowi kierowcy i piesi.

– Nam nie chodzi o dyskryminację młodych kierowców – mówi kierownik sekcji organizacji służby nadkom. Marek Niemirka z BRD KSP – ale o ich bezpieczeństwo (i pozostałych użytkowników drogi). Młodym kierowcom najbardziej brakuje wyobraźni i zdolności przewidywania (np. że za zakrętem stoi samochód, który nagle się zepsuł, albo że jakiś pieszy chce sobie skrócić drogę i wejść na jezdnię, mimo że w tym miejscu nie ma przejazdu).

Wbrew pozorom, największego zagrożenia nie stwarzają ci, którzy

dopiero co zdali egzamin na prawo jazdy (oni jeszcze się boją i czują niepewnie na drodze), ale młodzi, którzy mają już za sobą pierwsze 10 tys. kilometrów i uznali, że jazda samochodem to ich powołanie. Wówczas zaczyna się okres brawury.

O skutkach tego okresu najlepiej świadczą policyjne statystyki. Duży wpływ na nie ma także ogromny postęp w motoryzacji. Gdyby po naszych drogach nadal jeździły tylko maluchy i syrenki na pewno byłoby bezpiecznie. Za nieporozumieniem można uznać motocykle mające moc ponad 150 KM! Przy swojej kilkakrotnie mniejszej niż samochód wadze zapewniają niewiarygodne przyspieszenia, które przydatne są tylko na torach wyścigowych.

– Widziałem niedawno motocyklistę – mówi nadkom. Niemirka – który miał przyklejony do kurtki napis „Dawca narządów”. Kiedy zobaczyłem, z jaką prędkością rusza z miejsca i włącza się do ruchu, stwierdziłem, że nawet ten napis (pomijając to, co o tym myślę) jest nieprzebadany. W razie wypadku tak jeżdżący motocyklista nie będzie miał ani jednego całego narządu, zostanie z niego tylko galaretowata miazga. Ale to też problem braku wyobraźni.

Na wyeliminowanie szaleństw młodocianych kierowców na drogach raczej nie mamy co liczyć. Trzeba by zacząć ich edukację od przedszkola. Tymczasem, kiedy mamusia prowadzi dziecko przez ulicę na czerwonym świetle, a tatuś przyspiesza, kiedy na skrzyżowaniu pali się już pomarańczowe, to trudno mieć nadzieję na jakąś poprawę. Można to zjawisko jedynie ograniczać. Przepisy prawne ostatnio poszły w dobrym kierunku, zmniejszając kierowcom, którzy posiadają prawo jazdy krócej niż rok, dopuszczalną liczbę punktów karnych do 20. Z egzaminów na prawo jazdy wyeliminowano wreszcie marnę na placu z pacholankami na rzecz większej liczby godzin w ruchu ulicznym. Ale brawury i tak charakterystyczne dla młodych mężczyzn „stroszenia piórek” na pewno nie da się wyeliminować. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Znalazłem się w grupie, której przewodniczył główny programista szkoleniowy Policji mł. insp. Cezary Gołota, kierownik Zakładu Metodyki Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Autorzy i konsultanci

Podczas dwudniowego spotkania w szacownych murach WSPol., byliśmy: mł. insp. Marek Zieliński – radca w Biurze Łączności i Informatyki KGP, mł. insp. Ryszard Krajewski – zastępca naczelnika Wydziału Gospodarki Materialowo-Technicznej Biura Logistyki Policji KGP i niżej podpisany, konsultantami projektu opracowanego w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie na bazie doświadczeń dotychczasowej realizacji programu pilotażowego, ze zmianami wprowadzonymi w Zakładzie Metodyki Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego WSPol.

To właśnie uczestniczący w spotkaniu mł. insp. Stanisław Ziarczyk – kierownik Zakładu Prawa i Taktyki Kryminalistycznej CSP w Legionowie i ekspert tego zakładu nadkom. Andrzej Łazur oraz mł. insp. Cezary Gołota i starszy wykładowca Zakładu Metodyki Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Instytutu Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Kadr Kierowniczych Policji WSPol. w Szczytnie nadkom. Wiesław Domalewski, a także podinsp. Marianna Wojtal z Zakładu Logistyki Policji w Szczytnie – szkoleń, byli głównymi „sprawcami” tego obszernego i bogatego w różnorodne treści dokumentu.

Nielatwy przywilej

Przypomnę genezę prac nad wypracowaniem modelu specjalistycznego szkolenia zawodowego dla służby wspomagającej. Związana jest ona z trwającymi od roku pracami nad 2 etapami szkolenia: podstawowym, ukierunkowanym na służbę kryminalną i służbę prewencyjną (obecny model to cztero-miesięczne szkolenie ogólnopoli-cyjne, a później szkolenie profilowane dla wymienionych służb) oraz specjalistycznym dla wszyst-

Policja a bioterroryzm

cd. ze str. 3

niku zainhalowania czynnika i rozwoju postaci płucnych danych chorób. Znacznie bezpieczniejsze dla samego terrorysty jest skażenie żywności lub wody. Moment i miejsce ataku pozostają przez pewien czas nieznanne, a objawy ujawniają się dopiero po pewnym czasie.

Za symptomy zagrożenia odczytuje się:

- użycie broni biologicznej do ataku terrorystycznego w innych krajach,
- groźbę (jawną lub podchorzą z danych operacyjnych) dokonania ataku bioterrorystycznego ze strony organizacji ekstremistycznych,
- pojawienie się potencjalnego, ale jeszcze niezidentyfikowanego, zagrożenia w postaci np. przesyłek pocztowych niewiadomego pochodzenia o podejrzanym zawartości.

Neutralizacja skutków ataku

Zadania ustawowe nakładają na Policję wiele obowiązków związanych z usuwaniem skutków ataku bioterrorystycznego. Wykonanie ich będzie wymagać ścisłego współdziałania z takimi podmiotami, jak: służby sanitarno-epidemiologiczne, Państwowa Straż Pożarna, obrona cywilna, służba zdrowia oraz wojewódzkie lub miejskie służby reagowania kryzysowego. W tym miejscu warto rozważyć potrzebę zainicjowania wspólnych ćwiczeń z udziałem wymienionych podmiotów, chociażby na szczeblach lokalnym i regionalnym. Przykładowo na szczeblu gminnym w ćwiczeniach powinny wziąć udział: gminne zespoły reagowania, gminne, powiatowe i wojewódzkie centra zarządzania kryzysowego, powiatowe stacje sanitarno-epidemiologiczne, gminne ośrodki zdrowia, pogotowie ratunkowe,

służby weterynaryjne, jednostki Państwowej Straży Pożarnej, personel szpitali chorób zakaźnych, lokalne media.

W walce ze skutkami zamachu bioterrorystycznego najważniejsze jest wczesne wykrycie ataku. Jest to w głównej mierze zadanie służb medycznych. Rozpoznanie ataku bioterrorystycznego jest jednak czynnością bardzo trudną. Po pierwsze, atak z zastosowaniem broni biologicznej jest na ogół niezauważalny. Jeśli nie poinformują o tym sami terroryści lub służby wywiadowcze, istnieje duże prawdopodobieństwo, że dowiemy się o nim dopiero po kilku dniach – w zależności od czasu inkubacji choroby. Po drugie, wiele czynników zakaźnych wywołuje nieswoiste symptomy chorobowe, objawy się gorączką i złym samopoczuciem, które mogą zostać uznane za objawy grypy. Rozpoznanie określonej

jednostki chorobowej może także utrudnić fakt, że do zarażenia dojdzie inną drogą niż w przypadku naturalnego zakażenia danym czynnikiem. W sytuacji ataku bioterrorystycznego będzie to przypuszczalnie droga wziewna, gdyż najbardziej prawdopodobne jest użycie broni biologicznej w postaci aerozolu. Choć nie należy wykluczać zatrucia wody pitnej lub żywności. Po trzecie, bioterrorysty mogą wykorzystać czynnik wywołujący obecnie rzadko występującą chorobę, z którą współcześnie wykształcony personel medyczny mógł się nie zetknąć w praktyce.

Dodatkowe zadania Policji na tym etapie to głównie izolowanie strefy ataku oraz przeciwdziałanie panice. Ostatnie z tych zadań jest o tyle ważne, że siłę ataku chemicznego i biologicznego, zastosowanego na stosunkowo niewielką nawet skalę, bardzo łatwo mogłyby zwielokrotnić zbiorowe reakcje społeczne – psychoza oraz agresywne zachowania wobec władz. □

TOMASZ SAFJAŃSKI



Z dużym opóźnieniem, wynikającym ze znanych wszystkim wy-dawcom środków masowego prze-kazu tzw. trudności obiektywnych, ukazał się czwarty ubiegłoroczny numer kwartalnika kadry kierowniczej Policji. Przypomnę, że periodyk „Po-

Najtrudniejszy program

Miałem okazję, po raz pierwszy w swym długim życiu zawodowym, reprezentować Gabinet Komendanta Głównego Policji w zespole opracowującym stały „Program szkolenia specjalistycznego policjantów służby wspomagającej działalność Policji w zakresie organizacyjnym, logistycznym i technicznym”.

kich wymienionych w obowiązującej ustawie o Policji służb: kryminalnej, prewencyjnej i wspomagającej.

Wydawałoby się, że ta ostatnia jest uprzywilejowana: jej funkcjonariusze kończą bowiem szkolenie podstawowe na etapie ogólnopolicyjnym i od razu mogą starać się o skierowanie na szkolenie specjalistyczne, „przeskakując” niejako szkolenie podoficerskie (profilowana część szkolenia podstawowego). Rzecz w tym, że, jak twierdzą fachowcy od programów, wykładowcy i instruktorzy, a przede wszystkim sami kursanci, to szkolenie dla policjantów ze służby wspomagającej, po którym mogą uzyskać stopnie w korpusie aspirantów, jest wyjątkowo trudne.

Do jesieni 2002 r. szkolenie specjalistyczne policjantów ze służby wspomagającej trwało raptem kilkanaście dni spędzonych w systemie szkoleniowym. 24 października 2002 r. komendant główny Policji decyzją nr 271 zatwierdził jednak nowy program pilotażowy tego szkolenia i wyznaczył CSP w Legionowie do jego prowadzenia. Program ten był realizowany już w kilku edycjach (w lipcu zakończył się kurs III, we wrześniu rozpocznie się kolejny). Powstała więc możliwość pogłębionego sprawdzenia go w praktyce. W CSP opracowano też do programu odpowiedni podręcznik oraz przewodnik metodyczny.

Obecnie szkolenie specjalistyczne służby wspomagającej trwa – w systemie szkoleniowym – 3 miesiące. Zajęcia są bardzo absorbujące. Wynoszą 8 godzin lek-

cyjnych (6 – w soboty i w dzień wyjazdu ze szkoły). Wynika to z konieczności, głównie finansowych, gdyż prawidłowy proces dydaktyczny nie powinien przekraczać 6 godzin lekcyjnych dziennie. Zajęcia poprzedza postępowanie kwalifikacyjne, które przeprowadzane jest w CSP w Legionowie. Oznacza to pewną formę wstępnego egzaminu.

Jest już rozporządzenie

W trakcie spotkania w Szczytnie nadeszła wreszcie długo oczekiwana wiadomość, że w „Dzienniku Ustaw” nr 133 z 30 lipca 2003 r. ukazało się najważniejsze dla wszystkich programistów i dydaktyków Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 3 czerwca w sprawie warunków odbywania szkoleń zawodowych w Policji (wchodzi w życie od 14 sierpnia 2003 r.). Jego wydanie jest spełnieniem wymogów konstytucyjnych i niejako podnosi rangę szkolnictwa policyjnego.

Rozporządzenie określa wiele spraw, m.in. potwierdza dotychczasową formę konstruowania oceny końcowej dla kursantów. Będzie nią średnia zaliczeń ze wszystkich bloków tematycznych oraz z egzaminu końcowego.

Ewaluacja szkolenia pilotażowego

Przed przystąpieniem do prac nad stałym „Programem szkolenia specjalistycznego policjantów służby wspomagającej działalność Policji” w CSP w Legionowie dokonano ewaluacji, czyli badania efektywności szkolenia. Przejrzałem jej wyniki

z jednego z dotychczas przeprowadzonych kursów. Badaniem objęto 37 respondentów. Jego narzędziami były: kwestionariusz oczekiwań (przed rozpoczęciem kursu), ankietę i analizę odpowiedzi uczestników kursu oceniających przebieg szkolenia przed egzaminem końcowym oraz tzw. test wiedzy (na początku i przed zakończeniem kursu).

Wyniki badań (potwierdziły je również dokonane w kolejnych grupach) są bardzo interesujące. Większość uczestników szkolenia specjalistycznego czyniła starania o udział w kursie w celu podniesienia swych kwalifikacji zawodowych. Poziom zajęć oceniano jako dobry, choć postulowano wprowadzenie więcej zajęć praktycznych. Ocena prowadzących zajęcia była wysoka. Ale na 37 osób aż 20 uznało, że treść szkolenia (odpowiedzi „raczej” i „zdecydowanie” razem) nie odpowiadała ich potrzebom.

Szkolenie sprofilować?

Dlaczego nie odpowiadała? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: szkolenie specjalistyczne służby wspomagającej nie jest sprofilowane, gdy tymczasem np. w służbie kryminalnej osobno uczy się funkcjonariuszy dochodzeniowo-sledczych, operacyjnych, techników kryminalistyki itp.

W szkoleniu służby wspomagającej wszystkie z kilkunastu zapewne specjalności wrzucone są do jednego worka: kursanci muszą się więc uczyć w pełnym zakresie tego samego – zarówno finansiści, jak i informatycy, lekarze, kierowcy, psychologowie, tłumacze, logiści, kadrowcy itd. W jednym z kursów znalazł się nawet pilot śmigłowca. Jedni nie lubią przedmiotów prawnych i uważają je za zbędne, inni nie cierpią wiedzy o funkcjonowaniu łączności i informatycznych zbiorach danych. Wielu ma też awersję do strzelania.

Jak wybrnąć z tej sytuacji? Kolejni z CSP w Legionowie delikatnie sugerowali sprofilowanie kursów przynajmniej na części: dla służb organizacyjnych (np. kadrowcy), logistycznych (np. zaopatrzeniowcy) i technicznych (np. łącznościowcy).

Dyskusja i wnioski

Podczas spotkania zespołu programowego w Szczytnie podniesiono w dyskusji problem, czy służba wspomagająca powinna się składać z policjantów. Uznając, że w perspektywie zastąpią ich pracownicy Policji, zwrócono uwagę, że okres przejściowy będzie trwał jednak długo, chociażby ze względu na finansowych (konieczność zatrudnienia fachowców za godziwe wynagrodzenie, koszt związany z ubezpieczeniem społecznym pracownika itp.). W dodatku w przyszłości programem doskonalącym objąć też będzie trzeba cywili, oczywiście, po znacznym ograniczeniu jego części ogólnopolicyjnej. Chodzi o to, aby nadążać za częstymi zmianami przepisów prawnych oraz za nowinkami technicznymi.

Przedstawiciele CSP w Legionowie przedstawili zespołowi programowemu kwestię tzw. stażów aplikacyjnych, które obowiązywały poprzednio kursantów. Praktyki te odbywano w ciągu 2 miesięcy w jednostkach, tuż przed końcowym egzaminem, w którym uczestniczyli przedstawiciele zainteresowanych biur KGP. Zdaniem dydaktyków, istnienie praktyk umożliwiałoby m.in. nadrobienie zaległości w szkoleniu. Niestety, po krytyce tej formy zajęć, decydenci zrezygnowali z nich zupełnie.

W trakcie spotkania w WSPol. nasz zespół programowy zaakceptował propozycję przedstawicieli CSP w Legionowie, aby przedłużyć egzamin końcowy ze specjalistycznego szkolenia służby wspomagającej do 2 dni, zaproponował też ograniczenie bloku tematów prewencyjnych, wychodząc z założenia, że część ujętych w nim zagadnień nie będzie mieć bezpośredniego związku z pracą funkcjonariuszy służby wspomagającej (np. proble-

matyka nielektorska lub też prewencja kryminalna). Biorąc pod uwagę, że projekt programu przewiduje aż XIII bloków tematycznych o znacznej różnicy liczby godzin zajęć, a że wszystkich do średniej końcowej liczy się ocena zaliczeniowa, poddano pod dyskusję potrzebę skomasywania zagadnień i ograniczenia liczby zaliczeń na ocenę.

Zdecydowano też radykalnie przereagować w programie zapisy dotyczące katalogu zadań dla stanowisk specjalistycznych w służbie wspomagającej działalność Policji oraz katalogu umiejętności do nabycia w trakcie procesu szkoleniowego. Uznano zwłaszcza potrzebę zapisu zadań związanych z ochroną obrotu gospodarczego w Policji oraz bezpieczeństwem i higieną pracy. Biorąc pod uwagę potrzebę intensywnych działań antykorupcyjnych, w indeksie umiejętności zdecydowano zapisać: „reagowanie na nieprawidłowości ujawnione w służbie” (ogólnie) oraz „kwalifikowanie nieprawidłowości związanych z obrotem gospodarczym jednostek Policji” (szczegółowo).

– Pracuję obecnie nad 6 różnymi programami szkoleniowymi, ale ten uważam za najtrudniejszy – powiedział mł. insp. Cezary Gołota. – To łączenie ognia z wodą. Rozumiem, że program nie zadowoli w pełni ani finansistów, ani też łącznościowców czy logistyków. Jestem otwarty na wszystkie propozycje, choć musimy poruszać się w ramach obowiązujących przepisów i dlatego nie wprowadzimy (postulowanego przez przedstawicieli Biura Łączności i Informatyki KGP – MT) zapisu, że szkolenie odbywać się będzie także za pomocą przygotowywanego już programu komputerowego do ćwiczeń dla kursantów.

Obecnie zmodyfikowany projekt „Programu szkolenia specjalistycznego policjantów służby wspomagającej działalność Policji” (przypomnę, że w służbie wspomagającej zatrudnionych jest około 11 proc. funkcjonariuszy) zostanie rozesłany do wszystkich biur KGP z prośbą o nadesłanie uwag.

MARCEL TABOR

Recenzja

Wokół szkolnictwa policyjnego

licja” wydawany jest przez Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie i jest dotowany przez Komitet Badań Naukowych (obecnie Ministerstwo Nauki i Informatyzacji) – MT).

Motywy przewodnim tego numeru były planowane i wprowadzane w życie modyfikacje systemu szkolnictwa policyjnego. Jego istotną częścią są zapowiedzi związane ze zmianą statusu szczytniejskiej placówki. Nic dziwnego więc, że perspektywa zniesienia jedynej w Polsce wyższej uczelni policyjnej nie odpowiada w żaden sposób jej kadrowi naukowo-dydaktycznej. Dali temu wyraz na łamach „Gazety Policyjnej” nr 41/2002 redaktor naczelny „Policji” mł. insp. dr Piotr Majer oraz wicektor WSPol. insp. dr Mariusz

Róg. Optowali, oczywiście, za zachowaniem Wyższej Szkoły Policji jako placówki o charakterze akademickim.

Nawiązując do znanej odpowiedzi ministra SWiA Krzysztofa Janika na interpelację parlamentarzystów z Warmii i Mazur w sprawie losów szczytniejskiej szkoły (zamiar zmiany jej statusu ze względów ekonomicznych i merytorycznych, bo w państwach Unii Europejskiej policję prowadzi szkolenie wyłącznie na poziomie zawodowym – MT), Piotr Majer zwraca uwagę w słowie od redaktora naczelnego, że (...) *model szkolnictwa policyjnego w krajach, dla których przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był w dziejach punktem zwrotnym, jest zbliżony do*

obecnie obowiązującego w Polsce... Z reguły rolę wiodącą w tym systemie pełnią szkoły o charakterze akademickim, z których większość posiada nie tylko uprawnienia do nadawania swoim absolwentom stopnia oficerskiego, ale również stopnia naukowego magistra, a nawet doktora.

W dziale kwartalnika pod nazwą „Policje świata” zamieszczono 7 tłumaczeń artykułów zaczerpniętych z opublikowanej w ubiegłym roku w Rosji pracy pt. „Wyższe szkoły policyjne Europy Centralnej i Wschodniej” (szkoda, że niektóre z tych tłumaczeń nie odpowiadają mojej percepcji języka rosyjskiego – MT). Chodzi tu o Akademię Policyjną Republiki Czeskiej i Republiki Słowackiej, Akademię Policji Łotwy, Litewski Uniwer-

sytet Prawa, Akademię Policyjną na Węgrzech, Uniwersytet Sankt Petersburgi MSW Rosji i Akademię Zarządzania MSW Rosji. Wszystkie te szkoły mają status uczelni wyższych i kształcą wyższą kadrę miejscowych policji, milicji, organów ochrony granic, wojsk wewnętrznych (Rosja) i służby więziennej.

Obok tematu wiodącego, związane z problematyką szkolnictwa policyjnego, „Policja” zamieszcza – po raz pierwszy w swojej historii – materiały wyjazdowe z Gdańska, popołudniowe piórem zastępcy redaktora naczelnego, znanego animatora Sekcji Polskiej IPA podinsp. dr. Mariusza Żebrowskiego, w rubryce „Z doświadczeń jednostek policyjnych”.

Czwarty numer ubiegłoroczny zawiera także inne stałe rubryki periodyku: „Materiały” (np. „Współpraca w zakresie szkolnictwa policyjnego w krajach Unii Europejskiej” Pawła Rybickiego), „Moim zdaniem” (np. „Jaki powinien być pistolet dla policji?”

Alberta Dzika), „Oknem prawnika” (np. „Uprawnienia policjantów związane ze służbą w Policji” Wojciecha Pilczaka), „Dokształcanie zawodowe” (np. „Niewerbalne symptomy kłamstwa-wskazówki dla policjanta” Izabeli Krzyżny), „Terroryzm współczesny” (jak zwykle opracowania mł. insp. dr. Kuby Jąkoszyńskiego), znane i z naszych łamów „Policyjne Centrum Informatyczne”, „Sprawozdania” i inne.

Na koniec spostrzeżenie, które cieszy. W swoim wstępniku redaktor naczelny, nasz stały współpracownik Piotr Majer trzykrotnie przywołuje „Gazetę Policyjną”. W stałej rubryce zaś „Biblioteka WSPol.” Jadwiga Rykowska dokonała zestawienia pozycji, które w kilku minionych latach (do 2002 r.) dotyczyły szkolnictwa policyjnego. 11 z 53 pozycji wykazu to artykuły z „Gazety Policyjnej”. Oznacza to, że problematyka szkolnictwa zawodowego leży na sercu również i redaktorom naszego tygodnika.

MARCEL TABOR



Siedziba komisariatu wczoraj...



i dziś

KP w Nadarzynie

Komisariat pod trzynastką

Był rok 1926, kiedy władze gminne podwarszawskiego Nadarzyna przekazały Policji Państwowej w wieczyste użytkowanie niewielką działkę przy ul. Warszawskiej 13. Jeszcze w tym samym roku stanął tu parterowy budynek, w którym powstał pierwszy w okolicy policyjny posterunek.

Wojenna zawierucha szczęśliwie ominęła niewielki budynek, który zaraz po wyzwoleniu przejęła Milicja Obywatelska, tworząc w nim najpierw posterunek, a w latach 50. komisariat. Praktycznie bez większych zmian i remontów służył on funkcjonariuszom aż do końca XX wieku.

1 maja 1997 roku komendantem nadarzyńskiej jednostki został asp. Zygmunt Szlądek, wcześniej policjant Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Rejonowej Policji w Pruszkowie. Obsadę komisariatu stanowiło wtedy osiemu policjantów, pracujących od 8.00 do 16.00. Nocą mieszkańcy Nadarzyna mogli liczyć jedynie na pomoc załóg z odległego o kilka kilometrów Pruszkowa.

Nowy komendant szybko wprowadził pracę na dwie zmiany. W dzień pracowali dzielnicowi i pion kryminalny, nocą służbę obejmowała załoga patrolowa. Poprawiło to nieco sytuację, chociaż z braku służby dyżurnej zgłoszenia przyjmowała komenda rejonowa w Pruszkowie, przekazując je następnie nadarzyńskiemu patrolowi. Wydłużało to znacznie czas reakcji, a teren gminy jest bardzo rozległy – w obwodzie to blisko 147 kilometrów.

Nadarzyn zamieszkuje około 12,5 tysiąca mieszkańców, ale w sezonie letnim liczba ta wzrasta parokrotnie, jako że w okolicach, głównie w Urzucie i Siestrzeniu, znajdują się działki letniskowe. Stanowi to pewien kłopot zimą, gdyż domki działkowe są wtedy doszczętnie okradane, zdarza się też, że mieszkają w nich tzw. dzicy lokatorzy.

Inny problem stanowią osiedla mieszkaniowe: VIP-ów – Nadarzyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, DROMEX i tzw. czeskie. Mieszkają tu ludzie pracujący w Kancelarii Prezydenta RP, Kancelarii Sejmu, ministerstwach. Ludziom tym, z racji pełnionych przez nich funkcji, należy zapewnić szczególną ochronę. Obecnie polityka wzbudza coraz więcej emocji, trzeba więc zakładać, że wielu mieszkańców tych osiedli może stać się obiektem napaści.

Miejscem wielu zdarzeń jest trasa nr 8, zwana katowicką. To szeroka dwupasmówka, na której niemal codziennie dochodzi do kolizji i wypadków. Przecina ona teren gminy zaledwie na odcinku 8 kilometrów, ale to właśnie tu zaczęły mnożyć się napady i roboje. Na tzw. stłuczkę stracili tu samochody m.in.: Michał Wiśniewski z zespołu „Ich Troje”, ówczesna minister budownictwa Barbara Blida czy prezydent telewizji TVN Kamil Durczok, którego przestępcy zostawili na szosie zimą w samej koszuli. Na szczęście, miał telefon komórkowy, z którego wezwał pomoc. Gdyby nie szybki przyjazd radiowozu, prawdopodobnie nie przetrwałby śnieżnej zadyмки.

Taki właśnie teren dostał pod swoją opiekę asp. Szlądek. Doskonale znając nie najlepszą sytuację finansową Policji, postawił na współpracę z władzami samorządowymi.

Radni początkowo oburzyli się na pomysł dofinansowywania Policji. Kiedy podczas jednej z sesji rady komendant wspomniał, że Nadarzyn jest chyba jedyną gminą, w której budżecie brakuje pozycji związanej z bezpieczeństwem, niemal wysmiano go i zarzucono kłamstwo. Z dość niespodziewaną pomocą przyszedł... proboszcz miejscowej parafii.

Odwiedził on komisariat tuż przed Świętem Zmarłych, prosząc o dodatkowe zabezpieczenie cmentarzy. Obejrzał budynek i zwrócił uwagę, że w niektórych gospodarstwach widział lepiej utrzymane obory.

– Mówił to oczywiście pół żartem, pół serio, ale na odchodnym zaproponował, że podczas niedzielnej mszy zbierze środki na remont komisariatu – wspomina asp. Zygmunt Szlądek. – Nie myślałem wtedy, że mówi poważnie. A on zebrał prawie 2 tysiące złotych!

Sprawą zainteresowała się Redakcja Programów Katolickich TVP, nikt w Polsce bowiem takiej akcji jeszcze nie prowadził. A wraz z zainteresowaniem mediów zmienił się stosunek radnych do Policji. Prosił, aby nie brał tych pieni-

dzy od księdza, bo „to przecież wstyd dla gminy”. Postanowili wyasygnować niezbędne środki z budżetu. W zasadzie od tego momentu zaczęła się współpraca z władzami samorządowymi.

Za pieniądze od proboszcza kupiono ostatecznie maszyny do pisania, a w niedługim czasie, dzięki pomocy gminy, w jednostce pojawiła się także kserokoparka i aparaty telefoniczne z centralką.

Sytuacja poprawiła się jeszcze bardziej w 1998 roku, gdy stanowisko wójta objął mgr inż. Janusz Grzyb. Niezwykle przychylnie nastawiony do stróżów prawa i porządku, a co najważniejsze, rozumiejący ich trudną sytuację, zaferował 600 tysięcy zł na rozbudowę starego budynku komisariatu. Plany miała przygotować KWP z siedzibą w Radomiu, której wówczas podlegał powiat pruszkowski.

Trudno dociec, czemu zajęło to aż dwa lata, ale plan rozbudowy zakończono dopiero w marcu 2002 roku, kiedy Nadarzyn powrócił do Komendy Stołecznej Policji. Tu rozmowy trwały już znacznie krócej. KSP przejęła nadzór inwestycyjny, wyasygnowano odpowiednie środki, ogłoszono przetarg na wykonawstwo. 23 lipca 2002 roku wkopano kamień węgielny pod nowe skrzydło. Na czas remontu jednostkę przeniesiono do budynków gminy.

Do jesieni zakończono budowę nowej części. Planowano jeszcze nad całością dobudować piętro. Kiedy zdjęto dach ze starej części, okazało się, że jest ona zrobiona z pustaków wypełnionych trocinami. Była to popularna przed wojną metoda ocieplania budynków, po 76 latach jednak ściany zwyczajnie przegniły. W tej sytuacji podjęto decyzję o wyburzeniu starej części i postawieniu jej na nowo. Koszt inwestycji wzrósł, ale komenda stołeczna postanowiła doprowadzić ją do końca. Dzięki temu dziś przy ul. Warszawskiej 13 stoi nowoczesny komisariat. 10 lipca br. uroczystego przecięcia wstęgi dokonał: zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński, komendant stołeczny Policji nadinsp. Ryszard Siewierski oraz wójt gminy Nadarzyn Janusz Grzyb i komendant KP w Nadarzynie asp. Zygmunt Szlądek.

I teraz warunków pracy można nadarzyńskim policjantom pozazdrościć. W jednostce znajdują się pomieszczenia do przesłuchań i przeprowadzania okazań wyposażenia w tzw. lustro weneckie, salka dla dzielnicy, w której bez przeszkód mogą rozmawiać z miesz-

kańcami, pomieszczenie socjalne z lodówką i kuchenką mikrofalową, łazienka z prysznicem, funkcjonalna dyżurka bez krat, osobna toaleta dla petentów. Stan etatowy powiększył się przez ostatnie 6 lat do 16 funkcjonariuszy, ale nawet gdy osiągnie docelową liczbę 25 + 1, miejsca starczy dla wszystkich.

Nadarzyn jako miasto nadal się rozwija. Coraz więcej warszawiaków postanawia bowiem uciec od miejskiego zgiełku i kupuje tu mieszkania i domy. Mimo to, szczególnie w porównaniu z nieodległą Warszawą, jest to duża oaza spokoju. Co nie znaczy, że nic tu się nie dzieje. Policja przestrzega, że ostatnio nasiliły się kradzieże drogiej aut metodą „na kamień”. Wszystko odbywa się bardzo prosto – w drzwi pasażera jadącego trasa katowicką samochodu nagle uderza kamień. Kierowca machinalnie zjeżdża na pobocze, aby ocenić szkody. Zwykle do wozu nie zdąży już wrócić.

Przez kilka lat KP w Nadarzynie zanotował wiele sukcesów. Współpracując z kolegami z KPP w Pruszkowie, poli-



Uroczyste przecięcie wstęgi

cjanci rozbili trzy duże zorganizowane grupy przestępcze. Wpadli w ich ręce tacy bossowie przestępczego świata, jak „Misek”, „Niutek” i „Walek”. Spadły mnożące się wcześniej kradzieże tirów, samochodów, roboje i włamania.

– Grupa „Niutka” stosowała dość nietypową technikę, nazywaną metodą „na śpiocha” – wspomina komendant Szlądek. – Przestępcy podkradali się nocą do domu i wykonywali niewielki otwór w ramie okiennej, przez który przepychali rękę podłączoną do pojemnika z gazem usypiającym. Przytomność tracili wszyscy domownicy, także psy, a w tym czasie złodzieje wynosili, co chcieli. Dziś mieszkańcy mogą już spać zdecydowanie spokojniej.

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

Zwabiony złą atmosferą wokół doradców ministra SWiA niejaki pan Paweł Soloch domaga się na łamach „Rzeczpospolitej” z 29 lipca 2003 r. cywilnej kontroli nad służbami tego resortu. Twierdzi, że podległe ministrowi służby tworzą zamknięte światy, w niewielkim stopniu poddane zewnętrzniemu nadzorowi. Zwłaszcza policja i straż pożarna są de facto autonomicznymi superresortami – ubolewa autor. – W dodatku komendy główne tych służb (...) wobec ogólnej słabości państwa zawłaszczają wiele funkcji, które w ustroju demokratycznym należą do sfery cywilnej.

Soloch twierdzi, że obecne komendy główne Policji i PSP to (...) struktury urzędnicze obsadzone setkami, jeśli nie tysiącami biurokratów w mundurach zajętych przede wszystkim obroną własnych, korporacyjnych przywilejów. Nie dziwię się temu stwierdzeniu. Przecież (...) oficer urzędnik pobiera większe wynagrodzenie niż wykonujący analogiczne czynności urzędnik służby cywilnej (jeszcze nie tak dawno m.in. autor artykułu w „Rzeczpospolitej”). To jego właśnie denerwuje „mundurowa” możliwość wcześniejszego niż w przypadku innych zawodów przejścia na emeryturę.

Paweł Soloch ubolewa, że obecnie konstruowanie budżetu Ministerstwa SWiA nie jest podporządkowane generalnej wizji poprawy bezpieczeństwa obywateli. Jest to – trzeba przyznać – twierdzenie bardzo śmiałe, sugerujące, że dotychczasowi ministrowie ograniczali się w swojej działalności do pobierania wysokich uposażeń.

W zdecydowanym ataku na osoby w mundurach Paweł Soloch nie przebiega w słowach. Jest przekonany, że są to często ludzie, którzy ukończyli zaledwie trzymiesięczny kurs oficerski (nierazdro – jego zdaniem – przeprowadzany tylko na papierze), a już na pewno (...) nigdy nie splamili się trzymaniem policyjnej pałki czy strażackiego węża.

Paweł Soloch uważa, że cywilne departamenty MSWiA nadzorujące Policję i Państwową Straż Pożarną cywilnie są tylko za nazwą. Kierują nimi i pracują w nich przeważnie oficerowie delegowani przez komendy główne lub mundurowi emeryci. Informuję więc (za własnym artykułem z „Gazety Policyjnej” nr 25), że w centrali Ministerstwa SWiA pracuje obecnie 107 funkcjonariuszy (w kilku ostatnich latach było ich około 130), a więc stanowią mniej niż 10 proc. ogólnej liczby pracowników.

Nie wiem więc, na jakiej podstawie Paweł Soloch twierdzi, że tzw. cywilne struktury MSWiA (...) de facto są ekspozyturą komend, które przy pomocy oddelegowanych funkcjonariuszy dodatkowo zabezpieczają swoje interesy, a (...) minister SWiA staje się zakładnikiem polityki prowadzonej przez kierownictwo komend, zmuszanym do tuszowania niewygodnych dla poszczególnych służb afer. Przypomnę więc, że ta z nich, która była związana z działalnością jednego z zastępców dyrektora Biura Logistyki Policji KGP, rzeczywiście przykra zarówno dla resortu, jak i kierow-

Poprawiam poprawiacza

nictwa Policji, została ujawniona nie przez środki masowego przekazu, jak dzisiaj często bywa, ale w wyniku pracy wewnętrznych organów kontroli policyjnej.

Paweł Soloch proponuje skuteczne – jego zdaniem – rozwiązanie obecnej, negatywnej po stronie, sytuacji. Kompetencje komend głównych Policji i PSP powinny przejąć cywilne jednostki administracyjne w MSWiA i... w urzędach wojewódzkich. Komendy Policji i PSP powinny kończyć się zatem na szczeblu powiatowym. *Zakaz pracy na stanowiskach urzędniczych dla emerytowanych oficerów przeciłby* – zdaniem autora tej koncepcji – *nieformalne powiązania w obrębie resortu i stworzył w samym ministerstwie i innych strukturach administracji terenowej co najmniej parę tysięcy nowych miejsc pracy dla absolwentów szkół wyższych.*

No cóż, wiedzę o zjawiskach w makroskali można – zdaniem autora artykułu – wynieść wprost z uniwersyteckiej ławy. Przypomina mi to plan osławionego posła Antoniego Macierewicza, który, jako „krótkotrwały”, na szczęście, minister spraw wewnętrznych prześwietnej III Rzeczypospolitej całkiem serio planował obsadzenie stanowisk komendantów wojewódzkich Policji przez świeżych absolwentów WSPol. w Szczycinie. Tych, którzy do szkoły przyszli bezpośrednio po maturze – podkreślał to, aby nie było wątpliwości...

W związku z tak daleko idącymi projektami, Paweł Soloch opowiada się za wzmocnieniem i odpolitycznieniem funkcji wojewody. Miałby on być – na wzór francuski (niżej Czytelnicy dowiedzą się dlaczego właśnie na taki, a nie inny) – prefektem.

Uważam, że Paweł Soloch ma wiele racji. Niewątpliwie komendy główne służb mundurowych toczy choroba Parkinsona (w przeszłości, w wyniku krytyki tych agend tzw. odchudzanie rozpoczęto, i na ogół skutecznie, od... naszej „Gazety Policyjnej”). Bez wątpienia nie-dobre doświadczenia wskazują, że cywilnego nadzoru ze strony ministerstwa nie osiągnie się przy

pomocy jawnych czy zakamuflowanych „mundurowych”.

Nie wolno jednak zapominać o specyfice służb Policji i innych, które wymagają kadr przeszkolonych teoretycznie, ale w dodatku posiadających praktyczne doświadczenie. Cywilnej kontroli nad służbami Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Granicznej (ciekawo, że autor artykułu w „Rzeczpospolitej” pominął w rozważaniach tę szczególną formację, w której droga od szeregowca do pułkownika, a nawet generała była nadzwyczaj uproszczona) czy Biura Ochrony Rządu.

Jako absolwent francuskiej Narodowej Szkoły Administracyjnej i Szkoły Wyższej Psychologii w Warszawie Paweł Soloch dysponuje na pewno odpowiednią do zagadnienia wiedzą i pewnym doświadczeniem. Był wszak w latach 1999–2001 dyrektorem Departamentu Bezpieczeństwa Powszechnego MSWiA. Nadzorował więc, właśnie cywilnie, Państwową Straż Pożarną i Obronę Cywilną Kraju. Z jakim rezultatem? Czy swoje uwagi zgłaszał szefowi ministerstwa, którym był wówczas absolutnie cywilny ekskustosz muzeum w Gdańsku Marek Biernacki?

Jeśli tak, to dlaczego pomija milczeniem skutki swych interwencji? Przypomnę tylko, że dwa departamenty: Bezpieczeństwa Publicznego (nadzór – tak jest to sformułowane w artykule Pawła Solocha – nad sferą działań policji – nie wiem dlaczego pisanej z małej litery – i Straży Granicznej) oraz Bezpieczeństwa Powszechnego powstały właśnie w okresie sprawowania władzy politycznej nad MSWiA przez powołanego przez rządzącą Akcję Wyborczą Solidarność (kto pamięta dziś o istnieniu takiego tworu?) ministra Biernackiego. A czyż to nie od ówczesnego ministra zależało powołanie na dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego pewnego podinspektora KGP, z zawodu doktora historyka?

Zawsze uważałem, że bić się wolno, lecz przede wszystkim we własne – nie cudze – piersi. □

MARCEL TABOR



Z kraju

Tylko nie róbcie z nas bohaterów

Dwudziestu pięciu policjantów z całej Wielkopolski uhonorowanych zostało Kryształowymi Odznakami. To wyróżnienie przyznawane jest funkcjonariuszom, którzy ucierpieli w trakcie pełnionej służby. 17 lipca w Poznaniu wielkopolski komendant Policji nadinsp. Hendyk Tusiński i szef wielkopolskiego NSZZ Policjantów podinsp. Andrzej Szary uhonorowali policjantów za ich pełną poświęcenia służbę.

Kryształowe Odznaki to wyróżnienie stworzone z myślą o tych, którzy nie zawahali się nieść pomoc zarówno potrzebującym jej cywilom, jak i kolegom po fachu. Najlepiej jego istotę wytłumaczył nadinsp. Henryk Tusiński, stwierdzając, że kryształ ma uporządkowaną i doskonałą strukturę. Taką właśnie postawę prezentują – jego zdaniem – zaproszeni policjanci. Jak powiedział pomysłodawca wyróżnienia podinsp. Andrzej Szary, nigdy nie jest za mało wdzięczności i podziękowań dla tych, którzy narazili życie w imię praworządności i niesienia pomocy.

Policjanci, którzy zostali ranni w czasie służby, często już do niej nie wracają. Obrażenia po potrąceniu autem albo po pobiciu czy postrzeleniu wykluczają możliwość powrotu. Bywa też inaczej – choć rany się goją, kości zrastają – psychika nie poddaje się rehabilitacji. Tym bardziej podziwiać trzeba tych, którzy „po przeżyciach” wracają do pracy w ruchu drogowym, służbach kryminalnych czy w prewencji.

Sierżant Sławomir Dembski – jeden z wyróżnionych policjantów – wciąż przechodzi rehabilitację uszkodzonego kręgosłupa. To pamiętka po akcji z października 2001 roku. Policjant z Czarnkowa próbował ratować niedoszłą samobójczynię – nastolatka zawisała na kolejowej bramce pod napięciem. Sierżant Dembski natychmiast ruszył dziewczynie na pomoc, ale porażony prądem spadł z wysokości około pięciu metrów, uszkadzając sobie głowę i kręgosłup.

– Jasne, że czasem myślałem, czy było potrzebne takie poświęcenie – opowiada funkcjonariusz. – Bo potem się okazało, że ta dziewczyna była tak zaczepiona na tej bramce, że nic by jej się nie stało. I niekiedy mówili, po co ci to było. Ale ja wiem, że gdybym jeszcze raz znalazł się w tej sytuacji – jako policjant czy jako cywil

– na pewno nie wahałbym się ani chwili. Może tylko bardziej uważałbym na prąd – zapewnia sierżant Dembski. Jego zdaniem, pomysł z Kryształowymi Odznakami jest bardzo dobry: – *Wielu z obecnych tutaj kolegów ryzykowało czasem nawet bardziej ode mnie. Miło, że szefostwo cały czas o nas pamięta.*

Wśród nagrodzonych znalazł się też dzielnicowy st. post. Marcin Szynura – policjant, który w marcu ubiegłego roku został postrzelony w trakcie pogoni za złodziejem.

– Wypadek spowodował, że stałem się ostrożniejszy – mówi. – Teraz, nawet kontrolując pojazd, jestem przygotowany na to, że kierowca może wyciągnąć broń – opowiada policjant. – Idąc do pracy w Policji wiedziałem, że to ryzykowny zawód, nie będę się teraz chował za plecami kolegów i pracował na przykład wyłącznie przy biurku.

Rany w czasie interwencji odnieśli też policjanci z Konina. St. post. Michał Bryl, sierż. sztab. Paweł Szafranski i st. post. Marek Markowski zostali wezwani do uzbrojonego w broń myśliwską mężczyzny. Doszło do strzelaniny, w wyniku której funk-

cjonariusze trafili do szpitala z ranami głowy, szyi i kończyn.

Nagrodzeni policjanci niechętnie rozmawiają o swoich przeżyciach. Już po uroczystościach jeden z nich otoczony przez dziennikarzy powiedział tylko: *Panowie, nie róbcie z nas bohaterów: taka jest nasza praca i nasza zawodowa ryzyko.*

Nadinsp. Henryk Tusiński zapewnia, że każdy policjant, który uległ wypadkowi w czasie służby, może liczyć na pomoc finansową i psychologiczną. Są pieniądze na leczenie, zapomogi na rehabilitację – wylicza komendant. Zastrzega jednak, że każdy taki przypadek jest wnikliwie badany, czy policjant zrobił wszystko, by nikt nie został ranny.

W tym roku honorowe wyróżnienia przyznano po raz pierwszy, ale najprawdopodobniej Kryształowe Odznaki będą wręczane także w następnych latach. Niestety, lista potencjalnych kandydatów do wyróżnienia szybko się zapelnia, bo wypadki z udziałem policjantów zdarzają się cały czas. Policjant z poznańskiej drogowki Tomasz M. dopiero po pięciu tygodniach odzyskał przytomność po czerwcowym wypadku na drodze. Funkcjonariusz kontrolował w nocy samochód, gdy wjechał w niego mały fiat prowadzony przez pijanego kierowcę. Te 2 promile alkoholu we krwi prowadzącego fiata 126p mogą teraz zaważyć na ewentualnej dalszej karierze 28-letniego policjanta. Na razie czeka go długotrwałe leczenie i rehabilitacja. □

RAFAŁ POGRZEBNY
zdj. archiwum KWP w Poznaniu



**Żonie, Rodzinie
Zmarłego Grzegorza Korytowskiego**

byłego przewodniczącego Związku Policjantów

**serdeczne wyrazy współczucia
składa
KKW NSZZ Policjantów**



Szumowo – gmina na pokaz

czania nocą miejsca poważnego wypadku na „ósemce”, tył radiowozu zdemolował kierowca tira, który najprawdopodobniej przysnął za kierownicą. Octavia leczy teraz rany, a szumowscy policjanci przeprosili się ze swoim starym polonezem, którego dawno temu przekazali do Zambrowa.

Nie tylko szkoda

Skoda octavia, jak się okazuje, to tylko jeden z wielu przykładów owocnej współpracy miejscowych samorządowców z szumowskimi stróżami porządku. Współpraca ta ma już wieloletnie i bogate tradycje, sięgające początków ubiegłej dekady. Wtedy był tu komisariat, którym dowodził asp. sztab. Michał Kazbieruk. („Wzór

Szumowo – gmina wiejska, składająca się z 20 wsi, zajmuje powierzchnię 141 km kw. Zamieszkuje w niej ok. 6 tys. ludzi. Pierwotna jej nazwa to Somowa Góra. Położona na południowych krańcach Czerwonego Boru, wymieniana już była w kronikach z XIII w. W okolicach Szumowa i Radwan jest wiele miejsc pozyskiwania piasku i żwiru do celów budowlanych. W samym Szumowie znajduje się zabytkowy kościół zbudowany w latach 1866–1867 oraz synagoga z 1933 r. Duży kompleks leśny Czerwony Bór to raj dla grzybiarzy.

PP w Szumowie

„Papieski” posterunek

W lutym ubiegłego roku policjanci z Szumowa otrzymali od samorządu nowiutką skodę octavię 2.0, która zastąpiła wysłużonego poloneza, też zresztą zakupionego z gminnych funduszy. Radni gminy jednogłośnie uchwalili, że swoim stróżom porządku żałować nie będą. Bezpieczeństwo jest bowiem priorytetem, na którym oszczędzać nie wolno.

Warto podkreślić, że Szumowo, niewielka gmina leżąca na pograniczu woj. podlaskiego i mazowieckiego, przy ruchliwej trasie Warszawa–Białystok, szczyciła się niegdyś posiadaniem suwerennego komisariatu Policji. W końcu 1999 r. – w wyniku przeprowadzonej reformy w organach ścigania – utworzono tu rewir dzielnicowych, podległy KPP w Zambrowie. W ten sposób asp. sztab. Krzysztof Papież – kierownik tego rewiru, oraz dwaj jego podwładni: asp. Henryk Pstrągowski i sierż. sztab. Mirosław Komorowski, jako chyba pierwsi w Polsce dzielnicowcy, stali się użytkownikami radiowozu z prawdziwego



W uroczystości otwarcia wyremontowanego posterunku wzięli udział m.in.: insp. Andrzej Pieńczykowski – zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Białymstoku i podinsp. Tadeusz Murawski – komendant powiatowy Policji w Zambrowie. Pierwszy z lewej: Edward Lipiński – dyrektor Banku Spółdzielczego w Szumowie, radny powiatu



Policjanci i ich sponsorzy z gminy. Trzeci z prawej: wójt Zdzisław Lutostański

zdarzenia: szybkiego, ekonomicznego, wygodnego. Takiego, jakim powinna dysponować każda policja.

– Octavia kosztowała gminę tyle, co dwa i pół poloneza – mówi mgr inż. Zdzisław Lutostański, wójt Szumowa. – Uznaliśmy jednak, że nasza policja warta jest tego, aby posiadać porządną sprzet. Służąc poprawie bezpieczeństwa, służą przecież wszystkim mieszkańcom 6-tysięcznej gminy.

Przekazanie radiowozu odbyło się z wielką pompą, z udziałem przed-

stawicieli władz wojewódzkich i powiatowych, samorządów i Policji. Miejscowy proboszcz, ks. Marian Czerwiński, poświęcił służbowe auto (żartowano, że w obecności „Papieża”), polecając je opiece opatrności. Przez półtora roku szkoda bezawaryjnie zaliczała wszystkie patrolowe w gminie i 20 sołectwach, ścigała sprawców wypadków i kolizji na trasie nr 8, wyjeżdżała do interwencji i wszędzie tam, gdzie potrzebna była szybka pomoc funkcjonariuszy. Miesiąc temu, podczas zabezpie-

Kiedy na przełomie lat 1999/2000 ważyły się losy szumowskiej jednostki, kiedy likwidowano małe komisariaty, miejscowi samorządowcy podjęli heroiczny bój o utrzymanie policji w Szumowie. Gotowi byli nawet sfinansować jeden policyjny etat. Komisariat nie udało się, co prawda, uratować, ale policja w gminie pozostała. Tyle że jako rewir dzielnicowych KPP w Zambrowie. Dla mieszkańców Szumowa i okolicznych sołectw najważniejsze jednak było to, że ich policjanci pozostali, a budynku przy ul. XXX-lecia 5, w którym do



Kierownik posterunku – asp. sztab. Krzysztof Papież



Trzy piąte załogi szumowskiego posterunku. Od lewej: asp. Andrzej Piszczatowski, sierż. Krzysztof Zawadzki i asp. Henryk Pstragowski

tej pory mieścił się komisariat, nie zamieniono na sklep czy zlicytowano za grosze, ale pozostawiono w rękach Policji. Że dzięki temu będą nadal mogli liczyć na opiekę i szybką interwencję swoich funkcjonariuszy, gdy tylko zajdzie potrzeba.

A ta pojawia się zazwyczaj w każdą sobotę, kiedy do szumowskiej dyskoteki – największej na Podlasiu – walą dwu-, trzytysięczne tłumy nastolatków, i nie tylko, spragnionych ogłuszających hiphopowych rytmów. Policjanci z Szumowa muszą być wów-

wowania posterunków, bez wahania ruszyli do starostwa w Zambrowie i wojewody w Białymstoku walczyć o „swoje”. Zadeklarowali zarazem dalsze wsparcie finansowe na zakup wyposażenia jednostki. Mimo że do tej pory rewir dzielnicowych doposażyli już w kserokopiarkę, komputer, elektryczną maszynę do pisania, alkosensor, specjalistyczną latarkę oraz kamizelki odblaskowe dla funk-

cjonariuszy, uchwalili, że z budżetu gminy sfinansują też zakup materiałów budowlanych, wyremontują garaż wraz z wymianą pokrycia dachowego i drzwi, zakupią nowe opony do radiowozu i dołożą się do paliwa. Obietnice wypełnili w stu procentach.

Gdy w grudniu ubiegłego roku do Szumowa dotarła wreszcie długo oczekiwana decyzja o reaktywaniu w gminie samodzielnej jednostki Policji, radni umieścili w projekcie budżetu na rok 2003 remont służbowego obiektu. I tym razem słowa dotrzymali. Latem rozpoczęto wyburzanie ścian po byłym areszcie. Z dwóch cel zrobiono wygodne pokoje biurowe dla policjantów. Wyremontowano też pokój komendanta Papieża, hol, toaletę i największy pokój, pełniący do tej pory rolę dyżurki i biura. Niepostrzeżenie jedynie pozostawiono małą lukę okienko w ścianie, odgradzając się od interesantów. Ciekawszym, moim zdaniem, rozwiązaniem, odpowiadającym zresztą unijnym standardom, byłaby likwidacja przedziałka i stworzenie czegoś na kształt recepcji zgodnie z hasłem: „frontem do klienta”.

Tym bardziej że szumowski posterunek może stanowić wzór dla innych policyjnych jednostek. Sprawa bardzo sympatyczne wrażenie, dzięki jasnoniebieskiej tonacji ścian, takim samym wertikalom, terakotowym posadzkom i nowym biurowym meblom, zakupionym również przez gminę.

– Po raz kolejny okazało się – mówi asp. sztab. Krzysztof Papież, kierownik Posterunku Policji w Szumowie – że zawsze możemy liczyć na nasz samorząd. Stworzono nam tu naprawdę dobre warunki do pracy. Chciałbym życzyć każdemu szefowi posterunku czy komisariatu takich samorządowców, jak nasi, szumow-



Warunki pracy poprawiły się w Szumowie zdecydowanie. Nie w każdym jeszcze komisariacie Policji są komputery. W szumowskim posterunku są dwa, ofiarowane przez gminę i Stowarzyszenie Księgowych w Polsce

scy, i podkreślić, że doceniamy gminną pomoc. Postaramy się nie zawieść pokładanych w nas nadziei. Drzwi do naszego posterunku zawsze będą stać otworem dla mieszkańców Szumowa. Jak nie tu, to piętro wyżej.

Dlaczego akurat tam? Bo na I piętrze, w służbowych lokalach, zamieszkują trzy policyjne rodziny: asp. Henryka Pstragowskiego, sierż. Mirosława Komorowskiego i sierż. Krzysztofa Zawadzkiego. Kierownik posterunku Krzysztof Papież oraz ostatni członek jego załogi, asp. Andrzej Piszczatowski, też mieszkają w Szumowie. Są więc w każdej chwili dostępni dla każdego. Nawet jeśli posterunek jest zamknięty, wszyscy wiedzą, gdzie szukać pomocy. Mogą też skorzystać z telefonu, wykręcając numer „komórki” poszukiwanego funkcjonariusza.

Bezpieczna gmina

– Czy w Szumowie jest bezpiecznie? – powtarza moje pytanie 44-letni kierownik posterunku. – Moim zda-

niem, tak. Co nie znaczy, że nie mogłoby być jeszcze lepiej.

Myszę, że mimo wszystko Krzysztof Papież ma powody do zadowolenia. Za pierwsze półrocze br. posterunek osiągnął 77,2-procentową wykrywalność. Biorąc pod uwagę specyficzny charakter tej gminy, jest to duży sukces. Szumowo bowiem to z jednej strony raj dla grzybiarzy, z drugiej atrakcyjne tereny dla turystów i letników, a ponadto ruchliwa trasa nr 8. Wszystko to sprawia, że przewijają się tu ogromne rzesze ludzi. Nie wszyscy mają czyste intencje.

Na 50 odnotowanych w tym roku przestępstw większość stanowiły włamania i kradzieże samochodów. W maju szumowscy policjanci zatrzymali sześciuosobową grupę złodziei aut. Odkryli 5 samochodów i wiele części. Jest więc nadzieja, że przez jakiś czas z tym problemem będzie spokój. Niestety, nie można tego powiedzieć o przelotowej „ósemce”. Tu zagrożenie jest permanentne, a służbowa szkoda nadal u blacharza.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor

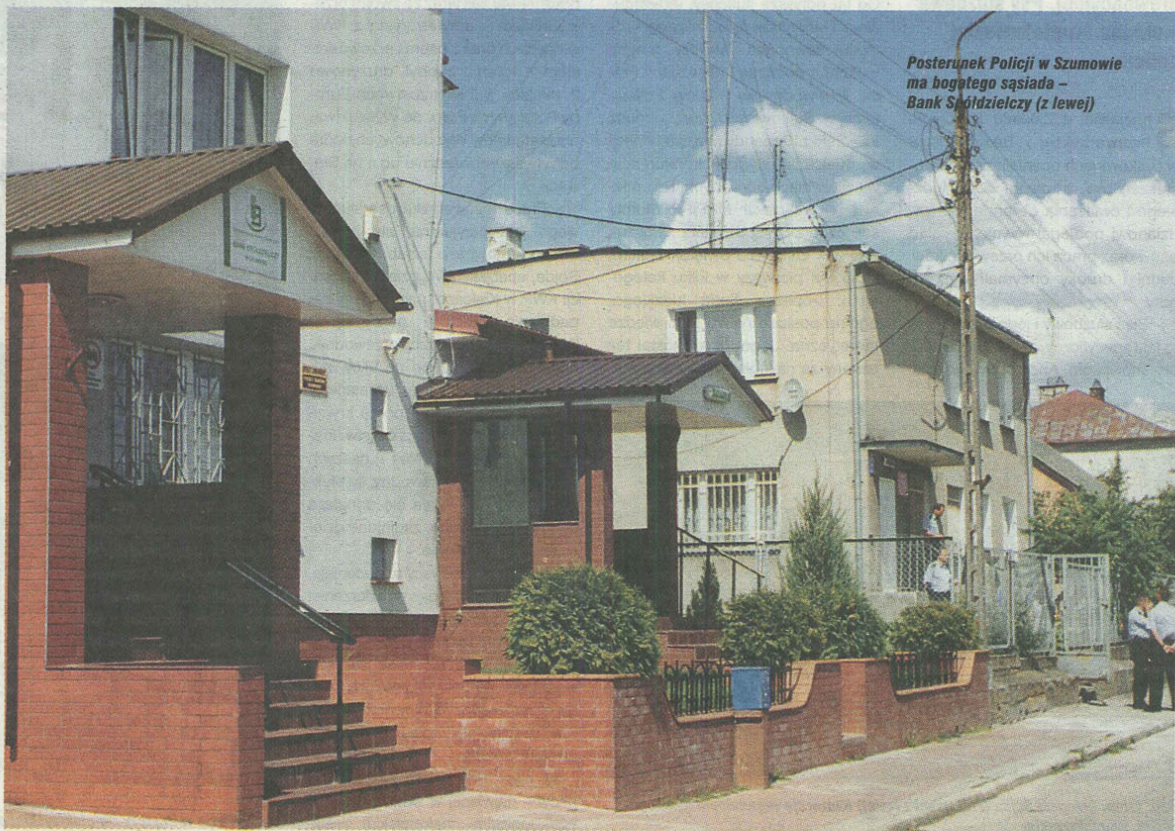


Na terenie Zakładów Produkcji Kruszywa obowiązuje zakaz kąpiel. Nikt się tym jednak nie przejmie. Dopiero gdy wydarzy się tragedia...

czas w pełnej „gotowości bojowej”, aby w porę przeciwdziałać próbom zakłócania porządku publicznego. Zambrowski ruch drogowy natomiast cały czas patroluje drogi dojazdowe, czuwając nad bezpieczeństwem zmotoryzowanych dyskotekowiczów.

Teraz posterunek

Radni gminy nigdy nie pogodzili się z utratą suwerenności przez szumowskich policjantów. Toteż gdy tylko nadarzyła się sposobność reakty-



Posterunek Policji w Szumowie ma bogatego sąsiada – Bank Spółdzielczy (z lewej)



Praca w duecie

Jest ich 54. Średnia wieku – około 5 lat. Właśnie przeszli egzaminy dopuszczające je do dalszej służby prewencyjnej. Psy służbowe – chluba świętokrzyskiej policji.

Specjaliści z Zakładu Szkolenia Przewodników i Tresury Psów w Sulkowicach oceniali: ogólne posłuszeństwo, tropienie śladu ludzkiego i ćwiczenia obronne. Sprawdzianowi podlegał również wygląd psów oraz praca ich przewodników. Jedni i drudzy otrzymali wysokie noty.

– Pies służbowy i jego przewodnik to taki specyficzny, nierozdzielny duet – mówi kom. Andrzej Bojanowski,

lekarz weterynarii, specjalista w Biurze Służby Prewencyjnej KGP.

W garnizonie świętokrzyskim są we wszystkich, dwunastu, komendach powiatowych oraz miejskiej. Od lat odnoszą sukcesy, indywidualnie i drużynowo, na różnego rodzaju zawodach. Między innymi w 2000 r. podczas I Mistrzostw Polski Przewodników i Psów Policyjnych w Sulkowicach sierż. Janusz Zaborski z Komendy Miejskiej Policji w Kielcach wygrał konkurencję w ćwiczeniach obronnych. Rok później, w trakcie II MPPIPP triumfy święcił asp. Włodzimierz Groszek z KPP w Ostrowcu Świętokrzyskim, który był pierwszy w kilku kategoriach: tropienie śladu ludzkiego, ogólne posłuszeństwo psa, wiedza teoretyczna. Jego Okset został też uznany za najlepiej wytresowanego

psa. W pierwszych i drugich Mistrzostwach Polski Przewodników i Psów Policyjnych CSP w Sulkowicach KWP w Kielcach zajęła w klasyfikacji drużynowej tytuły wicemistrzów. Labrador Pirat zaś wraz ze swoim przewodnikiem – antyterrorystą z KWP w Kielcach oraz z psem i przewodnikiem z Torunia zdobyli drużynowo 2. miejsce w II Mistrzostwach Europy Policyjnych Psów do Wyszukiwania Materiałów Wybuchowych, które odbyły się we wrześniu ub.r. na Słowacji.

– Praca przewodnika psa służbowego jest przyjemna, ale bardzo trudna – mówi asp. sztab. Grzegorz Sojda, specjalista Wydziału Prewencji KWP w Kielcach, nadzorujący zagadnienia kynologii policyjnej. – W ciągu 6 godzin służby przewodnik, mimo że znajduje się na ulicy, oddziałując prewencyjnie, uczestniczy również w działaniach policji kryminalnej – na miejscach zabójstw, kradzieży, włamań. Nos naszych owczarków jest niezawodny, są efekty – dzięki nim udaje się odnaleźć osoby poszukiwane, zaginione dzieci, skradzione mienie.

Niestety, nie wszyscy to doceniają. – Bardzo często, jadąc na zdarzenie, słyszymy, jak pogardliwie wyrażają się o nas koledzy policjanci: „O, przyszli psiarki, psiarze” – żalą się przewodnicy. – To boli... Zgłoszona swego czasu propozycja utworzenia etatów „specjalista kynologii policyjnej”, niestety, upadła.

W całej Policji jest około 1500 psów – najwięcej w województwach wielkopolskim, małopolskim i ślą-

skim. Czas ich służby to średnio około 9 lat, najsilniejsze wytrzymują nawet 12. Młody owczarek kosztuje od 3000 do 3500 złotych. Psy kupowane są z hodowli, w razie stwierdzenia w trakcie pierwszego cyklu szkoleniowego jakiegś ukrytej wady istnieje możliwość wymiany.

Ostatnim nabytkiem w garnizonie świętokrzyskim jest owczarek belgijski. Mały, niepozornie wyglądający, ale o świetnej kondycji, bezwzględnie podporządkowany swemu opiekunowi.

– Idealny do służb patrolowych – podkreślają policyjni kynolodzy. Zakupił go, za 4000 złotych, samorząd dla KPP w Pińczowie i jest to jedyna jednostka w kraju mająca psa tej rasy. Samuraj – bo tak się wabi – ma 13 miesięcy i już przechodzi szkolenie w Zakładzie Szkolenia Przewodników i Tresury Psów w Sulkowicach.

– W Polsce są dobrzy przewodnicy, ale tak naprawdę jakość ich pracy w dużym stopniu uzależniona jest od przełożonych – mówi kom. Andrzej Bojanowski. – Jeżeli przełożeni stworzą przewodnikom odpowiednie warunki do przygotowania psa przed i po służbie, a przewodnicy mają



Lekarz weterynarii z BSP KGP i zastępca świętokrzyskiego komendanta wojewódzkiego Policji mł. insp. Jerzy Fabijański o psach mogą rozmawiać godzinami

możliwość przeprowadzania indywidualnej i grupowej tresury, wtedy są efekty.

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. autor



Asp. sztab. Grzegorz Sojda (stoi trzeci z lewej) nadzoruje zagadnienia kynologii w woj. świętokrzyskim

Na Wykusie w Puszczy Świętokrzyskiej prezentowali swoje umiejętności

Elementy wspólne w różnych sytuacjach

Zakończona niedawno wojna w Iraku czy też o Irak, w końcowej fazie przykuła uwagę opinii publicznej informacjami o stratach, jakie poniósł nie tylko ten kraj, ale cała ludzkość, w wyniku spłądowania niezabezpieczonych w odpowiednim czasie tamtejszych placówek muzealnych. W rezultacie tego karygodnego zaniedbania, bądź braku wyobraźni, gangi przestępcze rozszabrowały skarby nie tyle kultury narodowej, co dorobku cywilizacyjnego, gdyż to między Eufratem a Tygrysem była kolebka ludzkości, o czym zaświadczały zbiory muzeum w Bagdadzie. Posiadało ono największą na świecie kolekcję starożytności z Mezopotamii, obejmującą co najmniej 170 tys. obiektów z różnych epok i kultur. Wiele z nich jeśli nie zostało skradzionych, to uległo prymitywnemu zdewastowaniu, złodzieje bowiem, by zatrzeć ślady i utrudnić nieuniknione poszukiwania, niszczyli eksponaty i spisy inwentarzowe. Podobnych strat doznała Biblioteka Narodowa w Bagdadzie. Przez dwa dni nikt nie zakłócał spokoju rabusiom, którzy wynosili, co się dało. Złodzieje wtargnęli również do magazynów, gdzie przechowywano cenne zabytki i manuskrypty. Podłogi tych pomieszczeń po opanowaniu sytuacji usłane były przedmiotami i zwojami, które pozostały wyłącznie dlatego, że były zbyt ciężkie, uznane za mniej wartościowe, czy też złodziejom zabrakło po prostu czasu, by dokończyć grabież.

Zwycięzcy opamiętali się ponieważ. Zaraz po grabieży amerykański sekretarz stanu Colin Powell zdeklarował pomoc w odzyskiwaniu skradzionych dzieł sztuki. Po apelu UNESCO Włochy ofiarowały na ratowanie zabytków w Iraku 400 tys. dolarów. Wielka Brytania obiecała, że nie stanie się punktem przelotowym dla zrabowa-

nych starożytności, a Niemcy zaproponowali pomoc swoich specjalistów. W arsenałach tych środków pominięto jednak pewien polski „patent”, dzięki któremu w styczniu 1945 roku udało się ocalić od zniszczenia również rozszabrowane skarby kultury narodowej, tyle że zgromadzone na naszym Wawelu. Epizod ten został niemal zapomniany z wielu różnych powodów, a podstawowy wynikał ze słusznego przekonania jego świadków bądź uczestników, iż nie było się czym specjalnie chwalić. Stan „wyższej konieczności” nakazujący wspomnienie naszych sojuszników w odbudowie tego kraju przesądził, że epizod ten postanowiliśmy przywrócić pamięci. Ponieważ jego głównym, pozytywnym bohaterem był pierwszy komendant wojewódzki MO w Krakowie, łamy „Gazety Politycznej” wydając się być najlepszym do tego miejscem.

Kraków został wyzwolony spod okupacji niemieckiej 19 stycznia 1945 roku. W poprzedniej rzeczywistości ustrojowej, zawsze przy tej okazji podkreślano, że miasto nie uległo zniszczeniu w następstwie decyzji dowodzącego nacierającymi wojskami marszałka Iwana Koniewa, który zastosował manewr skłaniający niemieckich okupantów do opuszczenia miasta bez podejmowania walki. Po latach ówczesny głównodowodzący w formie podziękowania otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta Krakowa, a jeden z polskich reżyserów, na kanwie tych wydarzeń nakręcił w latach siedemdziesiątych film zatytułowany „Rozkaz ocalić miasto”.

Szczęście na chwilę opuściło Kraków tuż po wycofaniu się z miasta Niemców, a przed wkroczeniem nowych wojsk. Część biedniejszych mieszkańców w euforii z odzyskanej swobody, chęci zrehabilitowania niedostatków okupacji i braku jakichkolwiek władz mogących ich zdyscypli-

nować, wdarła się na Wawel i dosłownie ogołociła z eksponatów komnaty na parterze i pierwszym piętrze. Wyniesiono zabytkową porcelanę i szkło, starą broń, mniejsze obrazy i gobeliny, jednym słowem, wszystko to, co łatwo było wynieść. Pamiętać przy tym trzeba, że Wawel zachował podstawową część swojego wyposażenia w dość paradoksalnych okolicznościach, jako siedziba generalnego gubernatora Hansa Franka, lubującego się w przepychu i wystawności. Te jego przyzwyczajenia się błogostawieństwem.

Jako jeden z pierwszych informacji o tym zdarzeniu i stratach, jakie poniósł Wawel, otrzymał przybyły do Krakowa na czele grupy operacyjnej mającej utworzyć nową formację porządkową – Milicję Obywatelską, por. Czesław Kurpias, już wkrótce komendant wojewódzki MO w tym mieście. Jak stwierdził w swoich wspomnieniach, że hieną wieść przekazał mu prof. Szysko-Bohusz, który przez całą okupację mieszkał na Wawelu, gdyż H. Frank zażądał go jako przewodnika po mieście będącym jego siedzibą. Wedle obliczeń profesora i kustosa Zamku Królewskiego na Wawelu Tadeusza Wierzejskiego, który również przetrwał okupację i dysponował bardzo dokładnymi spisami inwentarzowymi, z Wawelu zniknęło wtedy co najmniej 80 proc. mniejszych gabarytowo eksponatów, co w liczbach bezwzględnych równało się kilku tysiącom przedmiotów.

Rozmówcy byli zgodni, że informacji o szkodach, jakich doznał Wawel, nie należy rozgłaszać, głównie dlatego, że nie przyniosły one chluby, a ponadto odium tego zdarzenia niezasadnie mogło dotknąć wszystkich mieszkańców Krakowa, gdyż winna była tylko niewielka ich część. Nie potrafiono natomiast początkowo znaleźć skutecznego sposobu na odzyskanie skarbów. Rozwa-

żano przeprowadzenie masowych przeszukań u potencjalnych sprawców, ale ponieważ ich liczba szła w tysiące, uznano ten sposób nie tylko za nierealny, ale wręcz szkodliwy, słusznie zapewne przewidując, że skłoniliby to winnych wyłącznie do bardziej starannego ukrycia przywłaszczonych rzeczy.

Rozwiązanie, niezwykle skuteczne w swej prostocie, pojawiło się po kilku dniach i powiązane było z niemieckimi magazynami, zajętymi przez nowe władze. Poprzedni ich dysponenti zgromadzili tam wiele niezwykle wówczas cennych dóbr. Ten „skarb” postanowiono więc użyć w charakterze przynęty i wymienić go na rzeczy skradzione, spekulując, że skoro Wawel został ograbiony przez ludzi ubogich i raczej niewykształconych, to skłonili ich do tego nie tyle wartość kolekcjonerska zdobyczy, ile jej wartość po części użytkowa, a po części materialna. Kierując się tą przesłanką, por. Czesław Kurpias, będący autorem pomysłu, przyjętego sceptycznie przez pozostałych, przygotował rozplakatowane w kilku tysiącach obwieszczenie, w następującej stylistyce i argumentacji: „Oddawca eksponatu w postaci szabli, halabardy, części zbroi rycerskiej itd. otrzyma za każdą zwróconą sztukę cenne nagrody. W zależności od wartości eksponatu może otrzymać: 2 kg skóry twardej, 1 kg skóry miękkiej albo zastawę stołową na 24 osoby, tj. 24 talerze głębokie, 24 płytkie, 24 talerze deserowe, 24 filiżanki ze spodkami lub 6 m materiału na ubranie albo komplet garnków kuchennych. Za wartościowe eksponaty można otrzymać dodatkowo: napoje alkoholowe, konserwy rybne itp.”.

W obwieszczeniu poinformowano ponadto, że oddawcy powinni zgłaszać się w określonym pokoju i budynku na Wawelu, a całość wierzyciel podpis komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie por. Szarego Czesława; którym to pseudonimem posługiwał się podczas okupacji niemieckiej wystawca tego dokumentu.

Pierwsze dni od rozplakatowania obwieszczenia nie napawały optymizmem. Zjawiało się tylko kilka najodważniejszych harcówników, którzy – jak oceniali kierownictwo akcji – zostali wysłani w celu poznania rzetelności deklaracji. Toteż mimo że oddawali rzeczy o nie najwyższej wartości, zostali obdarowani nadspodziewanie hojnie,

kompletami naczyń kuchennych i zastawą stołową. Przyniosło to zakładany efekt, uwiarygodniło bowiem akcję i jej realizatorów, dzięki czemu liczba osób pragnących wymienić, mówiąc najbardziej obrazowo, szablę na garnki i porcelanę na fajans, nieustannie wzrastała, a najbardziej zdecydowani targowali się zawzięcie o rodzaj lub wysokość zamiennego dobra. W ten sposób, jak ocenił później prof. Szysko-Bohusz, na wawelskie komnaty wróciła znacząca część zagamiętych przedmiotów, w tym wiele o wprost bezcennej wartości.

Pozostaje zawsze pytanie o rzetelność takiej nieznannej informacji. Epizod ten mógł zostać przypominany na podstawie wspomnień spisanych przez bohatera tego zdarzenia C. Kurpiasa, przy czym ich autor miał świadomość, że mogły one zostać przyjęte z powątpiewaniem. Uwiarygodniając je, poinformował więc o książce otrzymanej w 1945 roku od T. Wierzejskiego – kustosa muzeum wawelskiego, z następującym wpisem: „Panu Porucznikowi Szaremu Kurpiasowi za opiekę nad Wawelem. Zarządca zamku królewskiego na Wawelu T. Wierzejski. Kraków 20 lutego 1945 roku”. Sojusznika znalazł też w innym milicjancie, podobnie jak on rozpoczynającym służbę w 1945 roku w Krakowie, który również zapamiętał zabieg o odzyskanie wawelskich skarbów i rolę nieznanego mu wtedy komendanta wojewódzkiego.

Tytułowe trzy bardzo różne podmioty – Irak, Wawel, Milicja Obywatelska – pozornie nie mają ze sobą jakiegokolwiek związku. Przypomniana historia dowodzi, że elementy wspólne mogą występować w najbardziej zaskakujących relacjach, co dla policjantów dociekających prawdy i odnajdujących ją nie jest żadnym zaskoczeniem. Nie każde działanie ma jednak tak pozytywny finał, jak to, które było udziałem pierwszego komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie. Miejmy nadzieję, że nasi sojusznicy, którzy zgłoszyli w Iraku brakiem wyobraźni, dopuszczając do grabieży, wykazały wiele determinacji oraz pomysłowości, by poniesione przez całą ludzkość straty nie stały się nieodwracalne. Wawel jest nieodmiennie przedmiotem dumy i świadectwem naszych placówek. Placówki irackie również powinny pełnić taką rolę.

PIOTR MAJER

Prosto z drogi

Bilans półroczny w ITD

Od 1 października 2002 r. do końca kwietnia br. 80 inspektorów Transportu Drogowego przeprowadziło 28 708 kontroli pojazdów – poinformował Seryn Czakmarek, główny inspektor ITD Ministerstwa Infrastruktury. Wydało ponadto 6400 decyzji administracyjnych oraz nałożono kary pieniężne w wysokości prawie 16 mln zł.

20 kwietnia br. na polskie drogi wyjechała kolejna grupa 80 inspektorów

TD. Na efekty ich pracy nie trzeba było długo czekać. W ciągu dwóch miesięcy 160 inspektorów skontrolowało 18 521 pojazdów. Wydano 4294 decyzje administracyjne i nałożono kary w kwocie blisko 9 mln zł.

Jednym z podstawowych zadań Inspekcji Transportu Drogowego jest kontrola przedsiębiorstw transportowych. Do chwili obecnej inspektorzy skontrolowali 46 firm wykonujących transport drogowy, nakładając kary na kwotę ponad 500 tys. zł. Uchybienia dotyczyły głównie braku aktualnych zezwoleń na wykonywanie tego rodzaju działalności gospodarczej oraz nieprzestrzegania czasu odpoczynku przez kierowców, brak karty opłat drogowych i elementów wyposażenia awaryjnego, nieprawidłowe oznakowanie pojazdu lub zespołu pojazdów, nieodpowiednie ogumienie, wycieki płynów eksploatacyjnych i niesprawne hamulce.

Kierunek: autostrady

Przyjęty przez rząd program przewiduje w latach 2003–2013 rozwój około 5,5 tys. km dróg i autostrad.

W 2007 r. powinna zostać zakończona budowa autostrady ze Słubic do Warszawy – poinformował minister infrastruktury Marek Pol. Dodał, że warunkiem jest pomyślne zakończenie negocjacji z Unią Europejską w sprawie przyznania Polsce dodatkowych 400 mln euro na ten cel.

Według wicepremiera PIA, budowa autostrad przebiega sprawnie. W tym roku przybędzie ich ok. 100 km. W końcu 2004 r. nową autostradą dojedziemy prawdopodobnie do Nowego Tomyśla. Obecnie kończą się przygotowania do budowy odcinka autostrady z Konina do Strykowa koło Łodzi.

Polska liczy na fundusze unijne w programie budowy autostrad. Warunkiem skorzystania z tych pieniędzy jest jednak wyłożenie z budżetu państwa ok. miliarda złotych na współfinansowanie inwestycji. Pieniądze mają pochodzić z opłaty paliwowej przewidzianej w projekcie ustawy o autostradach płatnych. Chodzi o pozyskanie 9 groszy od każdego litra sprzedanego paliwa. „Jeśli ustawa przejdzie, będziemy mieli do dyspozycji wystarczającą ilość środków na zaabsorbowanie wszelkich funduszy, które możemy uzyskać z UE” – stwierdził minister Pol.

Bezpieczne drogi według GDDKiA

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad niezależnie od swoich zadań statutowych, to znaczy zarządzania drogami, ich budowy i przebudowy, od kilku lat realizuje wydzielony program bezpieczeństwa ruchu drogowego. Jak poinformował Włodzimierz Biłski, zastępca GDDKiA, w roku ubiegłym na typowe urządzenia bezpieczeństwa ruchu

przeznaczono 80 mln zł. W pierwszej kolejności zainstalowano je w miejscach szczególnie niebezpiecznych dla użytkowników dróg. W ramach tego programu wykonano na drogach dodatkowo 16 rond i 75 km chodników w małych miejscowościach. Przebudowanych zostało także 21 skrzyżowań, a kilkadziesiąt wyposażono w instalacje świetlne. Niezależnie od tego, wspólnie z Krajową Radą BRD, wykonano zadania pilotażowe, wykorzystując w tym celu środki finansowe przekazane przez Bank Światowy na bezpieczeństwo ruchu drogowego. Za pieniądze te m.in. instaluje się na drogach tzw. kocie oczka, czyli małe elementy odbłaskowe wtapiane w nawierzchnię, doskonale prowadzące kierowców w nocy, oraz specjalne gumowe urządzenia przeciwdzierżniowe, które znacznie amortyzują uderzenie w przeszkodę.

J. PAC

Sens i bezsens prohibicji

Do reagowania na trudny problem społeczny – jakim jest prostytucja – można włączyć prawo karne. Musi to być jednak poprzedzone analizą celowości tworzenia nowego typu przestępstwa.

Państwo upoważnione jest do karania tylko czynów społecznie szkodliwych. Ustawodawca zatem musi ocenić, czy szkodliwość ta osiąga taki stopień, by usprawiedliwiała ingerencję tak drastycznego instrumentu, jakim jest prawo karne.

Istota prostytucji

Chcąc zdefiniować prostytucję (łac. *prostitue* – ofiarowywać się na sprzedaż), napotykać na trudności w ustaleniu granicy między tym, co nią jest, a tym, co nią nie jest. Zwyczajowo nawiązuje się do sformułowania greckiego prawodawcy Solona (594 r. p.n.e.), tj. prostytutka to osoba oddająca każdemu swoje ciało za pieniądze. Profesor A. Krzyżanowski w czasie egzaminów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1945 roku zadawał pytanie: „Czy prostytutka może mieć stosunek z krokodylem?”. Odpowiedź „nie” była prawidłowa, ale pociągała też dalsze pytanie: „Dlaczego?”. Odpowiedź w pełni poprawna brzmiała: „Ponieważ krokodyl nie zapłaci”. Element zapłaty stanowi zatem zasadniczy motyw działania. To zaś wywołuje potępienie opinii publicznej, gdyż według dominujących w naszym społeczeństwie norm, stosunki seksualne nie powinny być przedmiotem transakcji kupna-sprzedaży. Podkreśla się też związki prostytucji z przestępczością, alkoholizmem i innymi patologiami społecznymi.

Z historii

Zjawisko to nie zawsze było potępiane. Na temat dopuszczalności istnienia prostytucji wypowiedzieli się m.in. św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Uważali, że lepiej, gdy zło zostaje ograniczone do niewielkich rozmiarów – domów publicznych. Św. Augustyn mówił: „Znieście kobiety publiczne, a rozpanoszy się wszędzie bezwstyd ogólny”, św. Tomasz zaś porównywał burdele z kłóską pałacową, które jeśli się usunie, pałac będzie miejscem brudnym i woniejącym.

Obecnie wielu wypowiada się za tolerancją prostytucji. Prostytucja legalna to jasne prawa prostytutek i ich klientów, ograniczenie wpływów mafii zajmujących się uprowadzaniem kobiet, handlem nimi, ściąganiem haraczy. Rocznie z Polski wywożonych jest na Zachód ok. 10 tys. kobiet. Opodatkowanie domów publicznych to także wpływy do budżetu państwa. W Niemczech na usługi dziewcząt wydaje się rocznie 12,5 mld DM (dane przed wprowadzeniem euro), w Moskwie – 10 mln USD tygodniowo.

Prostytucja podlega oddziaływaniom czynników obyczajowych i uregulowań prawnych. Wyrazem tego są różne systemy prawne traktowania prostytucji, tj.:

- **prohibicyny**, (łac. *prohibitio*): zakaz prowadzenia działalności społecznie szkodliwej) zamykano domy publiczne, mimo to prostytucja miała się nieźle. Zmieniało się tylko jej podłoże. Zezula do podziemia i do rejonów, gdzie

prawo ją dopuszczało. Systemowi temu zarzuca się np., że ingeruje w sferę życia prywatnego, karze tylko prostytutki, przy bezkarności korzystającego z jej usług partnera;

- **reglamentacyjny** (franc. *reglementation*: podporządkowanie prawu), zakładał, że zaspokojenie popytu seksualnego jest potrzebą fizjologiczną każdego mężczyzny. Skoro więc istniał popyt na prostytutki, rozłożono nad nimi kontrolę, tj. „koszarowano” je, rejestrowano oraz poddawano przymusowym badaniom lekarskim. Prowadziło to jednak do istnienia prostytucji ukrytej. System ten także okazał się mało skuteczny. Stwarzał możliwość powstania kuplerstwa, sutenerstwa oraz handlu „żywym towarem”;

- **neoreglamentacyjny** – modyfikacja poprzedniego systemu. Zamknięto domy publiczne, zrezygnowano ze skoszarowania i policyjnej rejestracji. Władzę nad prostytutkami sprawowały komisje, które, uznając kobietę za uprawiającą nierząd, wydawały jej książeczkę zdrowia, *de facto* licencję na uprawianie prostytucji. System ten również nie był wolny od wad, np. walka z chorobami wenerycznymi ograniczała się wyłącznie do licencjonowania prostytutek;

- **aboliconistyczny** (łac. *abolitio*, umorzenie) – polegał na przeciwdziałaniu nie prostytucji, lecz przyczynom jej uprawiania. Zniesiono jednostronne karanie kobiet za prostytucję, rejestrację policyjną i lekarską, zdelegalizowano domy publiczne. W Polsce system ten obowiązuje od 1952 r., przewiduje karanie wszelkich form eksploatacji prostytutki (art. 204 k.k.), tj. sutenerstwa – czerpanie korzyści majątkowej z cudzego nierządu, kuplerstwa – ułatwianie cudzego nierządu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, stręczycielstwa – wzniecenie w osobie nakłanianej chęci uprawiania nierządu, oraz handlu ludźmi.

Ze świata

Europa wciąż nie może się zdecydować, co zrobić z najstarszym zawodem świata. Po latach dyskusji Holandia uznała w 2000 r. domy publiczne (Yab Yum) za legalne miejsca pracy, jest pierwszym państwem w Europie, które usankcjonowało prowadzenie tego rodzaju przybytków jako działalności gospodarczej. Prostytucja nie jest tu karalna, zakazuje się jedynie tzw. prostytucji przymusowej. Jest to zgodne ze stanowiskiem Trybunału UE, który uznał, że świadczenie usług seksualnych, jeśli jest legalne w danym kraju, nie może być traktowane inaczej niż jak każde inne zajęcie. Za Holandią podążają Niemcy. Zgodnie z ostatnimi propozycjami, prostytutki mogą tam pracować indywidualnie albo kolektywnie. Muszą tylko płacić podatki – m.in. VAT, składki ubezpieczeniowe i posiadać licencję. Prostytutki podpisują umowy o pracę, upo-

ważniające je do wyboru klientów i usług, jakie będą świadczyć. W konsekwencji mogą postawić klienta przed sądem, jeśli uznają, że nie zostały należycie nagrodzone. Bezrobotne, chore i stare otrzymują zasiłki.

Z przeprowadzonego sondażu wynika, że 70 proc. Francuzów uważa, że prostytucja to zawód. We Francji prostytucja nie jest karalna, ale nie uznaje się jej za zawód. Prostytutki płacą podatki, lecz nie mają prawa do ubezpieczeń społecznych. Jeszcze innemu modelowi hołduje Wielka Brytania. Domy publiczne są tam zakazane, ale przez palce patrzy się na tzw. salony masażu. Dlatego legalizacja prostytucji zdobywa tam coraz liczniejszych zwolenników. Włoski rząd proponuje karanie jedynie prostytutek stojących na ulicach i ich klientów. Nagabujące prostytutki i ich klienci będą karani grzywną. Przypadającym po raz drugi będzie groziło więzienie. Prostytutki będą za to mogły się zrzeczać w „spółdzielniach”.

Również zamtuzy w Republice Czeskiej będą miały status zakładów rzemieślniczych. Tego rodzaju inicjatywy legislacyjne wychodzą naprzeciw dużemu poparciu czeskiego społeczeństwa.

W Szwecji od 1999 r. obowiązuje ustawa zakazująca korzystania z płatnych usług seksualnych, tj. nie karze się kobiet za uprawianie nierządu, ale ich klientów. Przyłapani mogą pójść na sześć miesięcy do więzienia albo zapłacić grzywnę. Takich wyroków zapada niewiele, a prostytucja z miejsc publicznych przeniosła się do podziemia przestępczego. Z sondaży opinii publicznej wynika jednak, że większość Szwedów opowiada się za nowym prawem, co nie przeszkadza im najwidoczniej odwiedzać agencji towarzyskich na Łotwie, Litwie i w Polsce. Także duńskie prostytutki przeżywają prawdziwe najszybsze szwedzkie klientów. Prostytucja jest w Danii legalna, dlatego też szwedzkie „panienki” dojeżdżają do Kopenhagi, by kontynuować swe zajęcia. Z kolei na Kubie prostytucja, jako antysojalistyczna, ścigana jest na podstawie ustawy o ochronie niezawisłości narodowej. W Chinach prostytutki zsyła się do obozów pracy, wykorzystując przepis karny „o chuligaństwie”. W specjalnej strefie powstało jednak „miasto seksu”, które na mapach zastępuje biała plama. Ponad 3 tys. Chinek zarabia tam na życie.

Z praktyki

Handel ludźmi to najszybciej rozwijający się rynek przestępczy w Polsce. Chociaż nie jest jeszcze porównywalny z handlem narkotykami i bronią, przynosi organizacjom przestępczym duże zyski. (ok. 1 mld zł rocznie). Kary za handel ludźmi bywają niskie, co zachęca do tego sposobu działania grup przestępczych. W latach 1995–99 za handel żywym towarem skazano ogółem 151 osób, na bezwzględne kary pozbawienia wolności tylko 47 osób.

W Polsce funkcjonuje blisko 5 tysięcy agencji towarzyskich. Korzysta z nich co dziesiąty Polak. Stanowią parawan dla prostytucji, stwarzają pozory legalności. W Polsce jest około 200 000 prostytutek „zawodowych” i drugie tyle prostytutek

„okazjonalnych”. Ponad 70 proc. agencji towarzyskich jest pod kontrolą gangów.

Dziś trudno udowodnić, że ktoś zajmuje się nierządem. Jeśli agencja ma zezwolenie na działalność gospodarczą, funkcjonuje zgodnie z prawem. Kiedy w agencji policjanci złapali dziewczynę z klientem w łóżku, usłyszeli od niej, że właśnie się zakochali w sobie i od flirtu przeszli do czynu. Policja pozostaje bezsilna wobec solidarności dziewczyn, klientów i właścicieli agencji.

Efekty

Policjanci z Olsztyna w 2000 r. zatrzymali trzech mężczyzn zajmujących się rekrutacją i wywożeniem kobiet do niemieckich domów publicznych. Również w 2000 roku policja mazowiecka rozbiła w Grójcu polsko-bułgarski gang. Ofiary gangu porywano, gwałcono i zmuszano do prostytucji. Nieposłusznym wymierzano kary, np. łamano nogi za próbę ucieczki. Wśród ofiar były również nieletnie. Warszawscy policjanci zlikwidowali dwie agencje, w których odbywały się międzynarodowe aukcje kobiet do domów publicznych. Na niespotykaną skalę rozwinęła się też dziecięca prostytucja. Według UNICEF, fałszywe adopcje, „wypożyczanie” dzieci przez rodziców pedofilom oraz dziecięcy pornobiznes, stają się najpoważniejszym zagrożeniem w naszym regionie. Problem ten poruszył nawet Parlament Europejski w swoim raporcie o naszym kraju. W Szczecinie działała agencja, która koczowała homoseksualistów z dziećmi w wieku od 10 do 14 lat. W zamian za bezwrotną pożyczkę na wykończenie domu małżeństwo z Jeleniej Góry „wypożyczyło” swoje dziecko pedofilowi. W Danii orga-

nizowane są wycieczki do Polski dla zainteresowanych kontaktami pedofilnymi. Najmłodsza ofiara handlu żywym towarem miała 13 lat. Kiedy zatrzymano mieszkańca Bydgoszczy, autora ogłoszeń: „Porządna przyjmie panią w ciąży”, okazało się, że przechowywał kobiety do porodu, a potem płacił im za dziecko i za to, iż nie rejestrowały narodzin w urzędzie stanu cywilnego. Za białe niemowlę w Europie Zachodniej można było uzyskać 10–15 tys. USD, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie – 20 tys. USD.

Legalizować czy nie?

Systemy prohibicyjne i reglamentacyjne nie przyczyniły się do likwidacji prostytucji. Eskalacja rozwoju rynku usług seksualnych w Polsce dowodzi, że najprostszym rozwiązaniem byłaby więc legalizacja prostytucji i przekształcenie agencji w normalnie funkcjonujące domy publiczne. Legalizacja nierządu to także poddanie zjawiska kontroli skarbowej – co utrudni wykorzystywanie agencji jako pralni brudnych pieniędzy. Kontrola sanitarna zmusi z kolei prostytutki do regularnych badań lekarskich, dzięki czemu ok. 20 tys. klientów rocznie uniknie zarażenia chorobami wenerycznymi i wirusem HIV. Kontrolowanie agencji pozwoliłoby ograniczyć handel kobietami, produkcję filmów pornograficznych z udziałem dzieci. Legalizacja prostytucji jest tym bardziej uzasadniona, że akceptuje ją większa część społeczeństwa. Z badań przeprowadzonych na zlecenie Katedry Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego wynika, że prostytucja jest dziś traktowana jako rynkowa profesja (68 proc. badań). Przeciwnicy legalizacji prostytucji twierdzą, że byłoby to czerpanie przez państwo korzyści materialnych z prostytucji, a więc *de facto* sutenerstwo.

Stan obecny więc, to... czerpanie korzyści materialnych z prostytucji przez organizacje mafijne.

ZBIGNIEW BIELECKI

Interwencje rzecznika praw obywatelskich

Zasiłek nie przysługuje

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej Krzysztof Pater odpowiedział rzecznikowi praw obywatelskich prof. Andrzejowi Zollowi na wystąpienie w sprawie przyznania uprawnień do zasiłku dla bezrobotnych zwolnionym ze służby żołnierzom zawodowym i funkcjonariuszom służb mundurowych.

Wiceminister powołał się na ustawę z 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, w świetle której okres zawodowej służby wojskowej nie może być zaliczony do okresu uprawniającego do zasiłku dla bezrobotnych. Prawo do zasiłku przysługuje bowiem za okres zatrudnienia, w którym od wynagrodzenia potrącano składki na ubezpieczenie społeczne i Fundusz Pracy.

Wiceminister wskazał, że na podstawie ustawy z 17 grudnia 1974 r. o uposażeniu żołnierzy, żołnierzom zwolnionym z zawodowej służby wojskowej pełnionej jako służba stała, niezależnie od odpawy, przysługuje m.in. co miesiąc przez rok po zwolnieniu ze służby, uposażenie zasadnicze wraz z dodatkami o charakterze stałym, należne na ostatnio zajmowanym stanowisku służbowym. Świadczenie to, zdaniem autora odpowiedzi, pełni rolę analogiczną do zasiłku dla bezrobotnych, przy czym jest od niego dużo wyższe.

Podsekretarz stanu Krzysztof Pater odwołał się do rządowego projektu ustawy zmieniającej system emerytalny dla służb mundurowych (ustawa z 23 lipca 2003 r. o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw, rozpatrzone na początku sierpnia przez Senat bez poprawek – przyp. H.Ś.). Podkreślił, że wprowadzone zmiany kompleksowo rozwiązują problemy zaopatrzenia emerytalnego żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy służb mundurowych.

Przypominamy, że ustawę omówiliśmy w „Gazecie Policyjnej” nr 29 z 10 sierpnia 2003 r. Ustawa, po podpisaniu przez prezydenta RP, ma wejść w życie 1 października 2003 r.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

Nowe rozwiązania w zakresie składania egzaminów podoficerskich i aspiranckich po ukończeniu szkolenia zawodowego

Od 13 czerwca 2003 r. obowiązują Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 8 maja 2003 r. w sprawie składania egzaminów oraz mianowania policjantów na stopnie policyjne (Dz.U. nr 95, poz. 872). Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie art. 57 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2002 r. nr 7, poz. 58, z późn. zm.). Przedmiotem uregulowania są szczegółowe zasady i tryb składania egzaminów oraz mianowania policjantów na stopnie policyjne. Wstępna analiza treści rozporządzenia przynosi wiele praktycznych wątpliwości interpretacyjnych, są one jednak poza zakresem tego artykułu. Istotnego znaczenia natomiast nabiera z punktu widzenia szkolnictwa policyjnego „funkcja motywacyjna” związana z możliwością przystąpienia do egzaminów bezpośrednio po szkoleniu z pominięciem wielu rozłożonych w czasie działań o charakterze formalnym, związanych z normalną ścieżką przystąpienia do egzaminu, tj. skierowaniem na egzamin. Należy podkreślić, że ma to olbrzymie znaczenie dla słuchaczy różnego rodzaju szkoleń, którzy, wiedząc dokładnie, jakie kryteria determinują możliwość przystąpienia do egzami-

nu, będą mogli przygotować się do ich spełnienia.

Dotychczasowy system przystępowania do egzaminów tzw. bonusowych opierał się na notatce służbowej zatwierdzonej przez zastępcę komendanta głównego Policji dotyczącej wprowadzenia rozwiązań szkoleniowych przyjętych na okres przejściowy do czasu wejścia w życie rozporządzenia MSWiA. Podstawowym kryterium uprawniającym do przystąpienia do egzaminu było uzyskanie średniej 4,51 lub wyższej z egzaminu końcowego. Obecnie policjant, który ukończył szkolenie zawodowe podstawowe, specjalistyczne albo dla absolwentów szkół wyższych (poza zakresem artykułu), z ogólnym wynikiem nauki „6” – wyróżniającym lub „5” – bardzo dobrym, zdaje egzamin niezwłocznie, nie później jednak niż w terminie 7 dni od dnia zakończenia szkolenia. Zatem uzyskanie takiej oceny z ogólnego wyniku nauki dopiero uprawnia do zdawania egzaminu. Na przykładzie szkolenia specjalistycznego dla dzielnicowych można określić, że wynik ten stanowi średnią arytmetyczną postępów w nauce za okres szkolenia oraz oceny uzyskanej z egzaminu końcowego. Należy podkreślić, że w trudniejszej sytuacji zna-

leżli się słuchacze szkoleń kończących się w okresie wchodzenia w życie przepisów rozporządzenia. Wynika to z faktu, że nie przywiązywali oni wcześniej szczególnego znaczenia do ocen związanych z repetytoriami podsumowującymi i składającymi się na ocenę z postępów w nauce; przygotowywali się jedynie do egzaminu końcowego (przy poprzednim rozwiązaniu on miał jedynie znaczenie w wyższym zakresie).

Jeżeli policjant zakwalifikuje się na dany rodzaj egzaminu komendant szkoły policyjnej zobowiązany jest sporządzić wykaz, w którym podane są podstawowe informacje dotyczące funkcjonariusza. Egzamin przeprowadzany jest w szkole właściwej w zakresie przeprowadzającego egzaminu. Daje to *de facto* duży komfort psychiczny policjantom, gdyż mogą przystępować do egzaminu w tej samej szkole, w której odbywali szkolenie. Egzamin podoficerski i aspirancki składa się z trzech etapów: testu wiedzy, testu sprawności fizycznej oraz sprawdzianu praktycznego. Pakiet egzaminacyjny zawierający założenia ww. etapów przygotowywany jest przez szkołę policyjną prowadzącą szkolenie po porozumieniu z Wyższą Szkołą Policji. Do komendanta

szkoły należy kompetencja powołania komisji egzaminacyjnej właściwej w zakresie przeprowadzającego egzaminu. Przedstawiciel komendanta głównego może pełnić rolę obserwatora egzaminu, lecz nie ma on wpływu na jego wyniki. W sposób jednoznaczny określono przepisy porządkowe dotyczące przebiegu egzaminu i obowiązków zdającego egzamin. Nie może on m.in. opuszczać sali do jego zakończenia, pomagać innym uczestnikom egzaminu czy też posługiwać się niedozwolonymi materiałami pomocniczymi. W przypadku naruszenia tych obowiązków przewodniczący może policjanta wykluczyć z egzaminu, co skutkuje wystawieniem oceny negatywnej. Pierwszy etap egzaminu składa się z 80 pytań i trwa dla egzaminu podoficerskiego 80, a dla aspiranckiego 90 minut. Test sprawności fizycznej oraz sprawdzian praktyczny może składać się odpowiednio z jednego lub kilku ćwiczeń lub zadań. Wyniki uzyskane w kolejnych etapach określone są w skali punktowej: od 1–80 dla testu i od 0–40 dla testu sprawności fizycznej oraz sprawdzianu praktycznego. Podstawą udziału w następnym etapie jest uzyskanie, co najmniej 60 proc. punktów przewidzianych dla

danego etapu. Nieuzyskanie ww. wyniku powoduje wystawienie oceny negatywnej i przerwanie egzaminu. Ocenę końcową stanowi suma punktów z poszczególnych etapów. Skala punktowa zawiera się od 0 do 160, a zatem uzyskanie wyniku co najmniej 96 punktów (ocena dopuszczająca) powoduje, że policjant złożył egzamin z wynikiem pozytywnym; jest to z kolei podstawą wydania świadectwa złożenia egzaminu. Niezдание egzaminu powoduje, że po roku od zakończenia egzaminu policjant może ubiegać się o skierowanie na egzamin. Sytuacja ta nie dotyczy osób, które z przyczyn chorobowych potwierdzonych zaświadczeniem lekarskim rozpoczęły egzamin lub jego kolejny etap i nie mogły go ukończyć.

Przyjęte rozwiązania w randze rozporządzenia pozwolą z pewnością na pewną stabilizację przyjmowanych kryteriów egzaminów na stopnie policyjne.

Z perspektywy dydaktycznej na poziomie szkoły policyjnej mogą stanowić podstawę do większej motywacji słuchaczy w zakresie szkolenia.

Zachęcam zatem wszystkich zainteresowanych policjantów do analizy przepisów rozporządzenia.

MAREK WOLSKI

Radca prawny odpowiada

Czas służby policjantów

Zwracam się z uprzejmą prośbą o interpretację określonej sytuacji w służbie w kontekście Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2001 r. w sprawie rozkładu czasu służby policjantów.

Cytowane rozporządzenie określa m.in. sposób pełnienia przez policjantów dyżurów domowych. Jak każdy przepis prawny, tak i ten nie jest jednak w stanie ująć wszystkich sytuacji związanych z czasem służby. W rozporządzeniu mówi się o tygodniowym i zmianowym rozkładzie czasu służby. W paragrafie 4 pkt 5 określa się, iż po 12 godzinach służby w porze nocnej (w zmianowym rozkładzie) policjantowi udziela się 48 godzin, a w porze dziennej 24 godziny czasu wolnego.

Czy zapis ten można interpretować do sytuacji, kiedy policjant pracując w tygodniowym rozkładzie czasu służby wyznaczany jest do pełnienia 12-godzinnych dyżurów kierownictwa pełnionych w porze nocnej i dziennej w jednostce Policji, a jeśli nie, to ile winno mu się udzielić czasu wolnego po nocnej, a ile po dziennej służbie o której mowa?

W mojej jednostce członkowie kierownictwa (łącznie ze średnim szczeblem kierowniczym) na zasadzie ciągłości służby pełnią 12-godzinne dyżury, których w miesiącu na jedną osobę przy-

pada około 3 do 5 (w tym 2–3 w porze nocnej).

Czytelnik nawiązuje w liście do kwestii dyżurów domowych. Dalsza treść listu dotyczy jednak czasu służby w jednostce. W związku z tym nie wiadomo, czy pytanie dotyczy jakiegoś problemu związanego z dyżurami domowymi, do których nie mają zastosowania przepisy par. 4 rozporządzenia, czy też pytanie dotyczy czasu służby w zmianowym rozkładzie czasu służby. W tej sytuacji wyjaśnienia wymagają obie kwestie.

Dyżury domowe zostały uregulowane w par. 14 cytowanego rozporządzenia, który stanowi, że:

– nie można wyznaczyć policjanta do dyżuru domowego bezpośrednio po zakończeniu służby pełnionej w porze nocnej,

– policjant może pełnić dyżur domowy nie więcej niż cztery razy w miesiącu i nie więcej niż raz w niedzielę lub święto,

– czas trwania jednego dyżuru nie może przekraczać 16 godzin, a czas trwania wszystkich dyżurów w miesiącu nie może przekraczać łącznie 48 godzin.

– za czas dyżuru domowego nie udziela się czasu wolnego, chyba że w tym czasie policjant wykonywał czynności służbowe na polecenie przełożonego.

Przepisy o dyżurach domowych są jasne i nie zawierają żadnych

prawnych wątpliwości i nie wymagają dodatkowej interpretacji.

Służba w zmianowym rozkładzie czasu natomiast jest uregulowana w par. 4 rozporządzenia. Par. 4 ust. 5 stanowi, że w zmianowym rozkładzie czasu służby trwającej po 12 godzin, po 12 godzinach tej służby policjantowi udziela się 24 godziny czasu wolnego, a jeśli pełnił służbę w porze nocnej, udziela mu się 48 godzin czasu wolnego.

W pytaniu Czytelnik posłużył się terminem „tygodniowy rozkład czasu służby”, a takiego rozkładu „tygodniowego” w przepisach nie ma, gdyż rozporządzenie z 18 października 2001 r. wprowadza „zmianowy” i „podstawowy” rozkład czasu służby (par. 3). Natomiast termin „tygodniowy” odnosi się do wymiaru czasu, gdyż w myśl par. 1 rozporządzenia określa „tygodniowy oraz dzienny wymiar czasu służby policjantów”. Należy więc odróżnić wymiar czasu od rozkładu czasu służby. Z pytania czytelnika wynika, że chodzi o zmianowy rozkład czasu służby (12 godzin), a nie dyżurów domowych, skoro, jak pisze nasz Czytelnik, dyżury są pełnione w jednostce (dyżurów domowych nie pełni się w jednostce). Jeżeli zatem chodzi tutaj o zmianowy rozkład czasu służby, to z par. 4 ust. 5 rozporządzenia wynika wprost obowiązek udzielenia po służbie pełnionej w porze nocnej 48-godzinnego czasu wolnego.

W przypadku służby pełnionej w porze dziennej należy udzielić 24 godzin czasu wolnego. Jeżeli następna służba przypada na porę nocną, to po niej należy udzielić 48 godzin czasu wolnego. Zaznaczam, że pytanie jest niejasne, gdyż nie wiadomo, czy kwestia dotyczy dyżurów domowych, o których mowa na wstępie pytania, czy zmianowego rozkładu czasu służby, który wynika z dalszej części listu. Takie nieprecyzyjne pytanie może prowadzić do niepełnych wyjaśnień, co może mieć miejsce w tej odpowiedzi.

Bardzo proszę o wyjaśnienie i podanie ewentualnej podstawy prawnej w następującej sprawie. Będąc funkcjonariuszem Policji mam obowiązek stawiać się na wezwania sądu w celu udzielania wyjaśnień w prowadzonych przez nas sprawach. Oczywiście jest mój udział w tych rozprawach, kiedy jestem na służbie. Zawsze, niestety, bulwersuje mnie, gdy w dniu wolnym od pracy muszę czasem wiele godzin uczestniczyć w sprawie, a mój szef mówi, że to „moja” sprawa i, niestety, nie mam za to ani godziny wolnego w ramach rekompensaty. Proszę mi wyjaśnić, jak to jest? Może niesłusznie mnie to bulwersuje?

Problem opisany przez czytelnika był kilkakrotnie sygnalizowany w listach do redakcji GP. Sprawa ta jest różnie interpretowana przez przełożonych i najczęściej interpretacja ta wynika nie z przepisów prawa, ale z przyjętej przez poszczególne jednostki Policji (komendantów, przełożonych) praktyki. Wo-

bec tego, że istnieje konkretne uregulowanie prawne udziału świadków w postępowaniu przed sądami oraz innymi władzami i organami wymiaru sprawiedliwości, nie powinno być żadnych wątpliwości, jakimi jest status świadka policjanta, który jest świadkiem w sprawie związanej z pełnieniem przez niego służby. Aktem prawnym regulującym powyższą kwestię jest dekret z 26 października 1950 r. o należnościach świadków, biegłych i stron w postępowaniu sądowym (Dz.U. nr 49, poz. 445). Art. 2–7 regulują, jakie należności przysługują od sądu świadkowi wezwanemu na przesłuchanie. Między innymi są to: odszkodowania za utracę zarobek, wypłaty strawnego, zwrot za koszty podróży. W myśl art. 8 dekretu przepisów ww. należności nie stosuje się do świadków poznaczających w czynnej służbie państwowej, cywilnej i wojskowej. Dla tych świadków stosuje się prawo o należnościach przewidzianych w obowiązujących przepisach dla pracowników państwowych w razie pełnienia czynności poza zwykłym miejscem służbowym. Zatem udział policjanta w sprawie w charakterze świadka wezwanego przez sąd w związku z pełnieniem służby w dniu wolnym od służby nie jest jego prywatną sprawą, lecz najzupełniej sprawą służbową. Tym samym udział w rozprawie w takim charakterze policjanta w dniu wolnym od służby jest czynnością służbową i winien być ten czas wliczony do godzin służby, jako czynność poza zwykłym miejscem służby.

LESZEK FALKOWSKI

Gang z Mińska rozbity

Policjanci z Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku, wspólnie z białostockim wydziałem Centralnego Biura Śledczego i funkcjonariuszami Komendy Stołecznej Policji zlikwidowali gang trudniący się kradzieżami samochodów, przerbaniem numerów identyfikacyjnych i transportem pojazdów poza granice Polski.

W grudniu ubiegłego roku, na przejściu granicznym w Bobrownikach (woj. podlaskie), został zatrzy-

many samochodowy kurier. Od tego momentu policjanci zbierali materiały, potwierdzające działanie zorganizowanej grupy przestępczej. Żmudna praca operacyjna i doskonałe współdziałanie funkcjonariuszy z białostockiego KWP i CBS oraz stołecznych policjantów przyniosły efekty. Ustalono, że w nielegalny samochodowy biznes zamieszanych jest kilkunastu mieszkańców Mińska Mazowieckiego i okolic. W połowie maja policjanci zatrzymali 18 członków grupy przestępczej. Schemat działa-

nia był prosty. Członkowie gangu lub ich najbliżsi kupowali w kraju legalne auta – tzw. matki. Na papierach jednej „matki” czasami przejeżdżało graniczny szlaban kilkanaście aut tej samej marki. Lewe samochody, najczęściej toyoty i hondy, trafiały na Białoruś. Aby ominąć wschodnią granicę, przestępcy wybierali często dwa szlaki przerzutu. Północny – wiodący przez Szwecję, Finlandię, Estonię i Łotwę oraz południowy – przez Czechy, Słowację i Ukrainę. Adresatem przesyłki był białoruski gang, który następnie, narzucając swoją marżę, „eksportował” auta dalej. Samochody trafiały m.in. do Rosji, Kazachstanu, Tatarstanu i Moldawii. Tylko w ubiegłym roku członkowie gangu przerzucili co najmniej 100 pojazdów wartości kilku milionów złotych. Jeden z członków grupy handlował używanymi częściami samochodowymi i skupował wraki pojazdów. W należącem do niego szrocie policjanci znaleźli 13 silników z aut różnych marek, z przebitymi numerami identyfikacyjnymi, 4 skrzynie biegów i ok. 40 komputerów pokładowych. Jak długo działała ta samochodowa grupa, i czy na swoim koncie członkowie gangu mają inne przestępstwa z pewnością wyjaśni postępowanie prowadzone przez białostockich policjantów.

JACEK DOBRZYŃSKI
zdj. KWP w Białymstoku

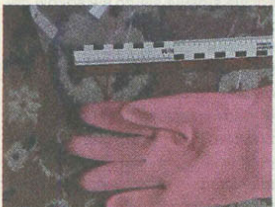


Szrot, na którym zabezpieczono kradzione części

Ich trzech

Ztak trudną sprawą polska Policja jeszcze nie miała do czynienia. W świętokrzyskiej miejscowości Cedzyna doszło do serii zgwałceń zbiorowych. Trzej bandyci w kominarkach polowali na pary flirtujące w parkowanych autach. Mężczyzn bili i obezwładniali, kobiety gwałcili. Choć prawie nie zostawiali śladów, wszystkich trzech podejrzanych świętokrzyskiej policji udało się zatrzymać.

Czarna seria zaczęła się 22 kwietnia br. od napadu na parę młodych ludzi, którzy przebywali w hondzie niedaleko zalewu w podkieleckiej Cedzynie. Napastnicy najpierw uprowadzili auto wraz z pasażerami. Potem mężczyzna został uderzony kijem bejsbolowym w głowę, bandyci ukradli radioodtwarzacz, telefon komórkowy i 70 złotych. Kobiętę zgwałcili.



Ofiary pozostawili przy trasie do pobliskiego Zagnańska, a sami odjechali ich hondą. Kolejny raz zaatakowali – jak wynika z ustaleń śledztwa – 7 maja. Tym razem upatrzyli sobie parę w peugeocie. Wybili kijem bejsbolowym szybę w aucie. Ofiarom zabrali pieniądze, telefony komórkowe i odjechali ich samochodem.

Następnego dnia ofiarami napastników padły trzy osoby – dwie kobiety i mężczyzna, znów w Cedzynie.

Mężczyznę bandyci bili kijem bejsbolowym po głowie i całym ciele, potem rozebrali go do slipów i przywiązali do drzewa. Jedną z kobiet wielokrotnie zgwałcili. Odjechali ich daewoo, potem auto porzucili. Ofiarom zabrali biżuterię, mężczyźnie – koszulkę i buty. Tego samego dnia bandyci zaatakowali raz jeszcze, ale tym razem grożąc nożem i kijem bejsbolowym zabrali zaatakowanej w samochodzie parze telefony komórkowe i 60 złotych. Kolejny rozbił, czy raczej jego usiłowanie, miało miejsce 16 maja w Cedzynie. Mężczyznę siedzącego wraz z kobietą w volkswagenie napastnicy bili kijem bejsbolowym po głowie. I tym razem także próbowali odebrać napadniętym samochód, ale nie udało im się, bo ofiary... zdążyły uciec.

Tyle szczęścia nie miała para, na którą napastnicy zaczęli się 14 czerwca w Cedzynie. Mężczyźni przystawili nóż do twarzy, zamknęli go w bagażniku. Kobiętę zgwałcili, a potem zabrali obojgu telefony komórkowe, a kobiecie biżuterię.

Przez kilka tygodni, kiedy grasowali gwałciciele, policjanci z pionu kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach robili wszystko, żeby ich zatrzymać. Stosowali najnowocześniejsze metody pracy operacyjnej, by trafić na ich ślad. Zastawiali pułapki, szykowali zasadzki, aż w końcu ich działania zakończyły się sukcesem. Kilka dni po ostatnim rozboju i zgwałceniu zatrzymano wszystkich trzech podejrzanych. Mają po 25-26 lat, pochodzą z Kielc i okolic Cedzyny. Podczas przesłuchań w ich domach znaleziono m.in. rękawice, charakterystyczną koszulkę skradzioną jednemu z napadniętych mężczyzn, kominarki. Identyfikacja napastników była utrudniona z uwagi na to, że byli za każdym ra-



zem zamaskowani i bardzo się pilnowali, by nie zostawić śladów. Ale zostawili. Na jednym z miejsc przestępstwa został ślad buta. Obuwie, od którego pochodził, policjanci znaleźli u jednego z podejrzanych, a ofiara zgwałcenia, która zapamiętała tylko buty, w jakich był jeden z gwałcicieli, rozpoznała je. Inna z ofiar zapamiętała intensywny zapach wody toaletowej gwałciciela. Z mieszkania podejrzanych policjanci przywieźli flakoniki z pachnidłami, potem próbki perfum dawali do powąchania kobiecie i ona jedno z nich wskazała jako zapach, który czuła od napastnika. Kolejna pamiętała, że gwałciciel miał specyficzny zarost, więc też była w stanie go wskazać. W pamięci jednej z kobiet utkwiły także ręce bandyty – mężczyzna zdjął na chwilę rękawice. Wszystkich trzech mężczyzn kielecki sąd aresztował pod zarzutem dokonania sześciu rozbojów i trzech zgwałceń. Grozi im od 3 do 15 lat więzienia.

ELŻBIETA RÓŻAŃSKA-KOMOROWICZ
zdj. KWP w Kielcach

Rekordowy dawca krwi

Komisarz Antoni Olak z KWP w Rzeszowie dołączył do elitarnej grupy honorowych dawców krwi, którzy mogą poszczycić się oddaniem ponad 100 litrów tego bezcennego leku. Przed południem w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie Antoni Olak oddał kolejną dawkę, bilansując swój życiowy dorobek ilością 100 litrów 200 ml krwi i osocza. Antoni Olak jest prezesem Klubu Honorowych Dawców Krwi w KWP w Rzeszowie, który zrzesza ponad 250 osób. Krew oddaje od ponad 22 lat. Na co dzień jest wykładowcą Ośrodka Szkolenia Policji w Rzeszowie. Za swój wolontariat pod barwami PCK i ofiarą postawę na rzecz potrzebujących Antoni Olak był wielokrotnie wyróżniany, w 1998 roku otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi. Pasjonuje się pracą naukową. Jest



członkiem klubu PAN na Politechnice Warszawskiej. Wiele publikuje zarówno na uczelni, jak i w periodykach zawodowych Policji. Planuje wydanie książki na temat zarządzania jakością w Policji.

WIESŁAW DYBAŚ
zdj. KWP w Rzeszowie

Nagrodzeni policjanci



Nadinsp. Andrzej Gorgiel, komendant wojewódzkiej Policji wyróżnił nagrodą pieniężną sierż. sztab. Marka Opalińskiego, st. post. Ariela Jakubowskiego oraz st. post. Roberta Derewickiego – policjantów Referatu Patrolowo-Interwencyjnego Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

Nagrodzeni policjanci zauważyli 24 kwietnia 2003 r. w Szczecinie płomienie wydobywające się z dachu budynku oraz okien jednego z mieszkań na poddaszu. Natychmiast rozpoczęli ewakuację mieszkańców. W trakcie akcji dowiedzieli się, że do jednego z płonących mieszkań weszła starsza kobieta, która w nim pozostała. Wysoki poziom zadymienia groził kobiecie zaccadzeniem. Policjanci, nie bacząc na niebezpieczeństwo, wczolgali się do płonącego, silnie zadymionego pomieszczenia, z którego wyciągnęli kłęczącą przy oknie starszą kobietę.

Serdecznie gratulujemy nagrodzonym.

ANNA KUROWSKA
zdj. KWP w Szczecinie

Strzelnice

Wypożyczenie,
projekty, konserwacje, remonty

Kompleksowa realizacja zleceń. Firma istnieje od 1986 roku. Specjalizujemy się w obiektach dla Policji, służb ochrony i wojska.

Oferujemy automatykę – od prostych systemów z podnośnikami i obrotnikami do komputerowych sterowników pól tarczowych i videosymulatorów.

<http://www.optimum.com.pl>

Kontakt:

info@optimum.com.pl

Adres: OPTIMUM, ul. Suwak 4, 02-676 Warszawa

Tel./fax: (0-22) 843-51-42

Bandyci „na kolec”

Od kilku miesięcy na terenie całego kraju zaczęło dochodzić do napadów na Niemców, Holendrów, Belgów i mieszkańców wschodniej Europy. Metoda, jaką posługiwali się przestępcy, była zawsze taka sama. Na drodze rozsypano gwoździe, a gdy kierowca wymieniał przebite koło, pojawiali się przestępcy, którzy uzbrojeni w broń terroryzowali swoje ofiary, zabierali gotówkę, samochody i cenne przedmioty. Swoje ofiary często pozostawiali w lesie przywiązane do drzewa. Kilka tego typu napadów zdarzyło się w woj. lubuskim w pobliżu przejść granicznych.

Do walki z tymi bandytami komendant wojewódzki Policji w Gorzowie Wlkp. powołał specjalną grupę złożoną z najlepszych policjantów służb kryminalnych. Do współpracy z nimi włączył się również gorzowski oddział CBS. Przez kilka tygodni obserwowali drogi i miejsca, w których dochodziło do napadów. Podczas jednej z takich akcji policjanci próbowali zatrzymać podejrzany samochód. Jadący nim mężczyźni rozpoczęli szaleńczą ucieczkę. Policjanci kilkakrotnie strzelili do przestępców i raniili w nogę jednego z nich.

To był moment decydujący o wpadce grupy. Policjanci odkryli najpierw auto, którym uciekali bandyci, potem namierzili ich kryjówkę, którą obserwowali kilkanaście dni. Kiedy zjawili się w niej czterej bandyci, wśród nich raniiony przez policję, zostali zatrzymani.

Do tej pory bandytom udowodniono 6 napadów w woj. lubuskim. Ich łupem padły pieniądze, samochody, łącznej wartości ponad 120 tys. euro.

Policjanci prowadzący sprawę są przekonani, że przestępcy mają na swoim koncie wiele innych napadów w Polsce, a zrabowane kwoty sięgają kilkuset tysięcy euro.

W bandyckiej kryjówce policjanci odnaleźli kilka telefonów komórkowych i radiostacje służące im do po-

rozumiewania się tylko w czasie napadów. Odzyskano również samochód.

Wszyscy zatrzymani zostali aresztowani. Są w wieku od 22 do 36 lat. Trzech pochodzi z Mołdawii, jeden z Ukrainy.

KWP w Gorzowie Wlkp.



Ukraińskich uczniów, którzy spędzali wakacje w ośrodku wypoczynkowym w Hadlach Szklarskich, odwiedził podkarpacki komendant wojewódzki Policji nadinsp. Józef Jedynak

Kolonia od związkowców

Piętnaścioro dzieci z Ukrainy spędziło wakacje w Ośrodku Wypoczynkowym KKW NSZZ Policjantów w Hadlach Szklarskich na Podkarpaciu. Ich rodzice, milicjanci i milicjantki z Zarządu Spraw Wewnętrznych Obwodu Lwowskiego, zginęli podczas wykonywania obowiązków służbowych. Pobyt w całości sfinansowali policjanci związkowcy.

Ośrodek w Hadlach przeżywa swój renesans. Kilka lat temu resort chciał się go pozbyć, gdyż brakowało funduszy na jego utrzymanie, na szczęście przejęła go KKW NSZZ Policjantów i uroczy pałacyk otoczony nastrojowym parkiem znowu tętni życiem. Podczas wakacji otwiera swe podwoje przed dziećmi. Nie inaczej było w tym roku – w Hadlach w drugiej połowie lipca wypoczywało 175 dzieci z całej Polski i nie tylko.

Wśród kolonistów znalazła się grupa półsierot po ukraińskich milicjantach. – Podobalo się im bardzo, mieli do dyspozycji ogromny park, basen, staw, mogli pojeździć konno i popływać – mówi Janina Ryszawa z Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Rzeszowie.

Pobyt w Polsce to nie jedyny dar związkowców dla ukraińskich dzieci. Z przyjaźnienia sponsorzy pomogli sfinansować zakup wyprawek szkolnych dla całej piętnastki. Każde z dzieci otrzymało też po kilkadziesiąt złotych kieszonek.

W lipcu kolonistów odwiedził podkarpacki komendant wojewódzki Policji nadinsp. Józef Jedynak. General przywiózł prezenty, rozdał je, potem usiadł z dziećmi przy ognisku...

PAWEŁ MIĘDLAR
zdj. Bartosz Bącal

Bezpieczny ogród

Pod patronatem ministra SWiA

W odpowiedzi na wystąpienie prezesa PZD Eugeniusza Kondraciego minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik objął patronatem program poprawy bezpieczeństwa w ogrodach działkowych. Program ten został przygotowany przez Krajową Radę PZD i nosi nazwę „Bezpieczny ogród”. Minister uznał go za bardzo cenną inicjatywę i złożył związkowi życzenia pomyślności w jego realizacji. Patronat może mieć bardzo duży wpływ na nastawienie Policji, Straży Miejskiej oraz samorządu terytorialnego do bezpieczeństwa ogrodów działkowych i milionów korzystających z nich działkowców. Będzie też działał mobilizująco na samorząd Pilskiego Związku Działkowców.

10 czerwca br. inicjatywę szefa związku bardzo pozytywnie zaopiniowała na inauguracyjnym posiedzeniu Komisja Bezpieczeństwa Ogrodów i Działkowców.

W 2000 roku (o czym pisaliśmy już na łamach GP) Krajowa Rada PZD, mając na uwadze krytyczny stan bezpieczeństwa w pracowniczych ogrodach działkowych, rozpoczęła ogólnopolską kampanię, której efekty są obecnie widoczne w wielu ogrodach.

Po wstępnym rozpoznaniu problemu i przedstawieniu raportu na ten temat, Krajowa Rada przygotowała pakiet konkretnych rozwiązań systemowych. Zmiany wymagała prawie całkowicie dotychczasowa technika zwalczania przestępczości. Mimo dobrych chęci działkowcy, w tym działacze społeczni PZD, bez współpracy z podmiotami zewnętrznymi, nie są w stanie samodzielnie zabezpieczyć ogrodów.

Po wstępnej ocenie bezpieczeństwa wypoczynku w ogrodach działkowych, Krajowa Rada postanowiła prowadzić działalność w sposób bardziej zorganizowany. Przy KR PZD powołana została Komisja Bezpieczeństwa Ogrodów i Działkowców, która koordynuje działania w skali kraju. W każdym z 26 okręgowych zarządów zostały powołane podobne komisje problemowe. W Okręgowym Zarządzie Mazowieckim PZD od kilku lat działa komisja bezpieczeństwa. Nadal trwa proces tworzenia takich ciał w ogrodach działkowych.

O efektach pracy samorządu PZD świadczy fakt, że od 2000 roku można zauważyć stopniową poprawę współpracy ze służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo obywateli. Przyczyniło się do tego nawiązanie przez Krajową Radę w maju 2000 roku współpracy z Komendą Główną Policji. Skutkiem tego było wyznaczenie przez komendanta głównego Policji oficera łącznikowego do stałej współpracy z KR PZD. Okręgowe zarządy PZD nawiązały też stałą współpracę z komendami wojewódzkimi Policji. Wytyczne, jakie otrzymały KWP i następnie KPP skutkują podpisaniem lokalnych porozumień o współpracy oraz realizacją programu „Bezpieczny ogród”. Z inicjatywy radnych, będących członkami PZD, program ten zaczyna być wpisywany do lokalnych odmian programu „Bezpieczne miasto”. W efekcie ponad 1000 ogrodów działkowych jest monitorowanych przez połączone siły działkowców i Policji. Z danych KGP wynika, że tylko w ciągu lat 2000–2001 na terenie Polski zawarto 333 formalne porozumienia „Bezpieczny

ogród”. W 2002 roku podpisano 19 takich porozumień. Z informacji Krajowej Rady wynika, że obok takich porozumień wiele ogrodów ustaliło ściśle zasady współpracy z Policją i Strażą Miejską. Działacze związku wspólnie z Policją oraz Strażą Miejską prowadzą też inne działania kontrolne i z zakresu edukacji wiktymologicznej. Wspólne inicjatywy i obecność funkcjonariuszy w ogrodach jest odbierana bardzo pozytywnie przez działkowców. Bez wątpienia przyczynia się to do poprawy wizerunku Policji.

W sprawie bezpieczeństwa Krajowa Rada PZD występowała również do byłego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego. Przekazano mu wniosek o podjęcie działań administracyjnych w celu zminimalizowania stosowania instytucji tzw. niskiej szkodliwości czynu. W efekcie Prokuratura Krajowa przekazała stosowne wytyczne dla prokuratur rejonowych. Nadal jednak „niska szkodliwość czynu” jest najczęstszym pretekstem umorzenia spraw o zabór mienia działkowców i wandalizm majątku związku.

Krajowa Rada PZD uznała za konieczne wykorzystanie wszelkich dodatkowych sposobów na zabezpieczenie mienia związku i działkowców. W tym celu wystąpiła do firm ubezpieczeniowych o przygotowanie ko-

rzystnego dla działkowców pakietu ubezpieczeniowego. Ubezpieczenia takie są obecnie propagowane na terenie całego kraju.

Niestety, nadal otwarty pozostaje problem masowych podpałów altan. Mimo usilnych prób, nie udało się związkowi przekonać Państwowej Straży Pożarnej do programu „Bezpieczny ogród”. Starania PZD dotyczyły stworzenia ram współpracy, które byłyby podobne do porozumienia z Policją. Warto zaznaczyć, że odnotowujemy sporadyczne przypadki podpisywania porozumień ze strażą pożarną. Przeważnie udaje się nawiązać nic współpracy z inną organizacją porządkową, tj. z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi RP.

W Warszawie doszło do zorganizowania przy wsparciu radnych spotkań z Policją i Strażą Miejską, m.in. na terenie Ochoty, Włoch, Bemowa i w Konstancinie. Wspólnymi siłami działkowców, Policji i Straży Miejskiej patrolowano ogrody na Mokotowie. Tematem zajęły się też służby prewencji i samorząd na Pradze Południe. Na Ochocie na wniosek radnego Maurycego Seweryna została podjęta przez burmistrza dzielnicy decyzja o włączeniu programu „Bezpieczny ogród” do szerszego programu „Bezpieczna dzielnica”.

MAURYCY SEWERYN

Krzyżówka z hasłem nr 31

Poziomo: 1 – orderu lub do wzięcia, 6 – niegdyś atrybut górnika, 11 – szlachetne Au, 12 – polski herb szlachecki, 13 – trącenie przytomności, 14 – gdy mróz, 15 – bywają bez pokrycia, 16 – pas startowy na lotnisku, 17 – z rozbitego nosa, 21 – oj, ciężkie nastąpi, 23 – materiał z dwóch zgrzanych metali, 26 – spółka z Gdańska obecna nie tylko na tej stronie GP, 27 – dawna siedziba rodu Leszczyńskich, 28 – karetka reanimacyjna krótko, 30 – morski ptak z Arktyki, 32 – wiadoma rzecz – stolica, 35 – warunki, które ktoś musi spełnić, 38 – do narzucenia na ramiona, 39 – np. obyczajowy powieści, 41 – stan zachwyty, 42 – biednemu w oczy, 43 – tkanina ze 100% wełny, 44 – chusteczka na szyję, 45 – tekst nadany szyfrem.

Pionowo: 1 – czerwony, niebieski w pierścieniu, 2 – lawy z krateru,

3 – grunt księżycowy, 4 – subiekt z „Lalki” Prusa, 5 – zmienne losu, 6 – skacze w wysokich partiach Tatr, 7 – górska sosna, 8 – półwysep z przylądkiem Canaveral, 9 – Ziemia, Mars, 10 – zeznaje inco-gnito, 18 – rodzaj zapiecia, 19 – wodne na dźwale, 20 – Ojczyzna to zbiorowy..., 22 – w kuchni pod kranami, 24 – stworzył kreskowo-kropkowy alfabet, 25 – do udowodnienia, 29 – składane przełożonym, 31 – złota myśl, 33 – porywisty wiatr morski, 34 – przymierze, 35 – rosyjskie imię żeńskie, 36 – zasłania twarz, 37 – farba wodna, 40 – drugie słowo dziecka.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 32.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redak-

cji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

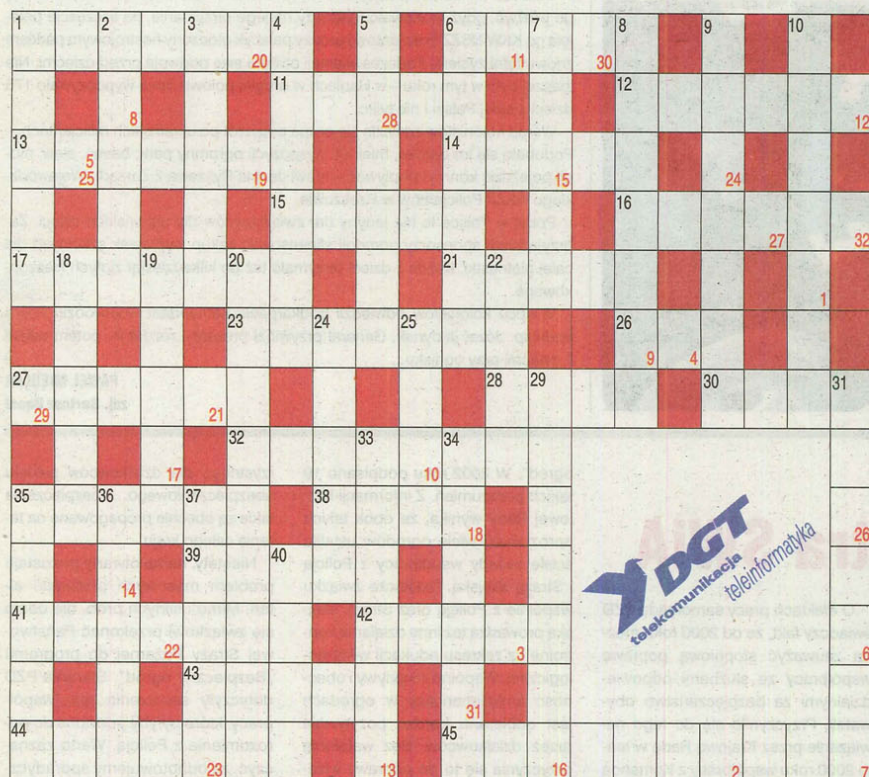
Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez firmę DGT Sp. z o.o. (ul. Jaśkowa Dolina 15, 80-252 Gdańsk, tel. (58) 68-20-700, fax (58) 68-32-925)

kurtkę firmową.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 24:

„Z DGT świat bliski i przyjazny”

Nagrodę, kurtkę firmową, ufundowaną przez firmę DGT Sp. z o.o. wylosowała **Helena Gorewoda** z Tych.



DGT
telekomunikacja
teleinformatyka

(.....): (.....) (.....) (.....) -
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

(.....) (.....)
17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32

POSTERUNEK satyry



Rys. Andrzej Walecki

STRAŻE MIEJSKIE • POLICJA • AGENCJE OCHRONY

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
ul. Słoneczna 4
40-135 Katowice
tel. (032) 203-71-17
e-mail: hako22@poczta.onet.pl

NASZYŃKI • DYSTYNGCJE • EMBLEMATY

STRZAŻ MIEJSKA
BIAŁA PODLASKA

POLICJA
SZCZYTNO

POLICJA
KONSTANTYNÓW

POLICJA
WARSZAWA

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
**Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 848-98-10 lub 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-135-46), Tadeusz Noszczyński (60-120-22), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-73), Jolanta Ślifierz (60-120-22) Hanna Świeszczykowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Monika Kaiser (60-161-26, 848-98-10). **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15).

Studio komputerowe: Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87). **Reklama:** Justyna Kolarz 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86), Paweł Rękawek.

Stale współpracują: J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, A.K. Podgórski, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, G. Sikora, M. Sławiński, K. Staciwa, J. Śwół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, Z. Waleczczyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. **Telefon sekretariatu:** 60-161-26, fax 601-68-67, e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.policja.pl/gazeta/index.htm> lub <http://www.policja.pl>

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 731090188300000000100328295

Druk: Drukarnia Prasowa Spółki z o.o. Edytor Olsztyn, ul. Tracka 7. Tel. (0-89) 539-74-21. Numer zamknięto: 18.08.2003 r. Redaktor wydania: Jolanta Ślifierz